Opłacone ryczałtowo.
Nr. 34. Kraków-Lwów, dnia 23 sierpnia 1931 r. Cena numeru 25 groszy. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.
Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.066
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Ucieczka przed dniem dzisiejszym.

Codziennie wołają chłopaki na ulicach miast: „Express ilustrowany za 10 groszy“. Tanio. Zwyczajnie kosztuje gazeta 25 groszy.

Kupuję, rzucam okiem na tytuły (w Nrze 215 z 4 sierpnia br.) te brzmią:

„Włamywacze na poczcie warszawskiej“, —
„Szajka gwałcicieli na Krowodrzy“, —
„Zabójstwo na szosie do Ojcowa“, —
„Włamywacze na poczcie w Skoczowie“, —
„Tragedja młodej dziewczyny“, —
„Krwawe zajścia w Warszawie — awanturnik, który usiłował rozbroić policjanta zastrzelony — podburzony tłum grozi policji, kochanka zabitego całuje leżące na ulicy zwłoki“, —
„Krwawa rakieta“. —

W jednym dniu tyle krwi, połowę pisma zajmuje kronika policyjno - kryminalna. W drugiej połowie takie aktualności:

„Świątynia bogini Aruru“.
„Dramatyczna historja mumji“. —
„Tajemnicze promienie śmierci“, —

Kobiety stanu rycerskiego łączyły się w średniowieczu w zakony rycerskie.

Chemja w małżeństwie.

„Azotowym“ mężczyznom nie wolno żenić się z wapiennemi „kobietami“ — i t. p. bujdy.

Oto treść jednego numeru, a wszystkie do siebie podobne.

Czyż w Polsce, oprócz włamań, zabójstw, zgwałceń, burd z policją, nic się nie dzieje?

Dlaczego, zamiast (co jest obowiązkiem prasy) poruszać zagadnienia aktualne, które życie, twarda konieczność narzuca, baje się o krwawych rakietach, mumjach, azotowych mężczyznach, wapiennych kobietach i innych andronach?

Nie jest to przypadek, ale metoda. Polowanie na sensację, by ściągnąć czytelników i skrzętne omijanie rzeczywistej polskiej rzeczywistości (poza kronika policyjno-kryminalną), oto metoda „Expressu“ i wszystkich pism sanacyjnych. Na czele tychże kroczy, największy, najpoczytniejszy „I. K. C.“.

Specjalnością jego: wojna z Niemcami, Rosją, Czechosłowacją i Litwą, oraz malowanie w czarnych kolorach kryzysu gospodarczego w całym świecie, poza Polską.

(Ostatnio usunięto, piątkowy „Kurjer Gospodarczy“, żeby nie psuć sielanki).

Gdy się dzień w dzień czyta o deficytach budżetowych w bogatej Ameryce, Anglji, Niemczech, Italji, o bankructwach potężnych banków, o miljonach bezrobotnych, a ucieka przed dniem dzisiejszym w Polsce, przed polską rzeczywistością, czyż Polska nie przedstawia się jako jakaś wyspa szcześliwości, oaza na Saharze świata?

Żeby zaś prasa, tak zwana opozycyjna, nie psuła nastroju i nie zajmowała się zbyt dokładnie i szczegółowo bolączkami, utrapieniami, nędzą i rozpaczą dnia dzisiejszego, czuwa nad tem ustawa prasowa.

Może jednak p. prokurator nie znajdzie nic karygodnego w następującym liście obywatela p. Józefa Kornausa z Pawęzowa.

„Ratujmy naród!

W ostatnim czasie tak państwowe banki, jako też kasy prywatne ściągają masowo pożyczki tak od kas Stefczyka, jak i od poszczególnych dłużników, nie zważając na bardzo ciężkie położenie gospodarcze rolnika, a także i na to, że wszystkie te instytucje zamknęły kredyty, nie udzielając ich wcale, że inwentarza żywego rolnik nie spienięży, bo prawie za bezcen, zboże codzień tańsze, gruntu nikt nie chce kupić, więc wobec tych stosunków naród traci wszelkie możliwości egzystencji, przychodząc w obecnym okresie do skrajnej nędzy i wielkiej rozpaczy“.

Listów podobnych napływa dziesiątki.

Oto dzień dzisiejszy.

Uderza w tych listach jedno.

Chłopi uciekają od ziemi, chcą się zrzucać z kontraktów kupna dworskich gruntów, a nawet, gdyby się znalazł kupiec, swoje zagony sprzedawaliby.

Sędziowie egzekucyjni stwierdzają, że coraz więcej chłopskich realności idzie na licytację, na szczęście niema na owe nabywców.

Chłopom polskim usuwa się grunt z pod stóp. Gdy chłopu usuwa się ziemia z pod nóg, — państwo drży w posadach.

JAN BRODACKI.

Zakaz fotografowania chałupy chłopskiej.

Dnia 2 sierpnia br. miał się odbyć powiatowy zjazd młodzieży wiejskiej w Kędzierzu. Starostwo ropczyckie nie pozwoliło odbyć powyższego zjazdu.

Skoro na miejscu zjazdu zjawiła się policja w liczbie 6 posterunkowych z komendatem i starostą na czele rozpędzono zebranie kolbami. choć ich proszono na zebranie poufne.

Policja obsadziła wejście do mieszkania p. Olechowskiej, dokąd kilku uczestników zebrania wraz z podpisanym, udało się na kwaśne mleko.

Dwóch policjantów weszło do mieszkania i stało nad nami jak na warcie, w czasie picia mleka.

W międzyczasie podpisany, chciał zrobić zdjęcie fotograficzne zagrody p. Olechowskiej. Komendant posterunku z Dębicy nie pozwolił sfotografować chałupy i zabrał aparat, którego dotąd nie zwrócono. Chałupy nie wolno fotografować. tak powiedział komendant posterunku.

J. Dąbrowski.

„Zagrożone bezpieczeństwo publiczne i spokój“.

Gdzie?

W Polsce.

Z powodu?

Z powodu odbyć się mającego w dniu 16 sierpnia br. zgromadzenia publicznego w Przyborowiu u Michała Grzyba Nr. d. 33. Tak orzekł Starosta powiat. w Brzesku zakazując powyższego zebrania publicznego „ze względu na zagrożone bezpieczństwo publiczne i spokój“.

Tyle dziesiątek zebrań odbyło się powiecie brzeskim i w innych w Polsce i to w czasie gdy było kilka zacięcie zwalczających się partyj ludowych, i nidzie jakoś bezpieczeństwo publiczne i spokój, nie były zagrożone, teraz gdy nastąpiło zjednoczenie ruchu ludowego wieś stoi murem przy stronnictwie ludowem i jeśli niema prowokacji, poprostu wykluczoną jest obawa zakłócenia spokoju i porządku publicznego, coraz częściej słyszy się o zakazach odbywania zebrań ze względu na zagrożone bezpieczeństwo publiczne i spokój.

Jedno z dwojga.

Albo istotnie krucho jest z bezpieczeństwem i spokojem w Polsce, skoro mimo, iż władza może każdej chwili rozwiązać zebranie — odbycie tegoż w spokojnej cichej wsi polskiej zagraża bezpieczeństwu publicznemu, albo też pod pozorem obrony spokoju i bezpieczeństwa publicznego uniemożliwia się wykonywania zasadniczego Konstytucją zagwarantowanego prawa o wolności zgromadzania się.

——oOo——

Poufnie i jawnie.

„L. 92/pr.

Do Świetnego c. k. Urzędu pocztowego w Mucharzu.

Poufnie.

Wzywam uprzejmie Świetny c. k. Urząd pocztowy, aby mi do dni 3 doniósł, które gminy i kto (imię i nazwisko odbiorcy) pobierał w tamtejszym Urzędzie pocztowym polityczne pisemka ludowe 1) Wieniec polski, 2) Pszczółka, 3) Niewiasta, 4) Prawo ludu, 5) Przyjaciel ludu, 6) Prawda, 7) Naprzód.

Upraszam sprawę tę traktować poufnie, by nie doszło do wiadomości osób niepowołanych.

Również należy zwrócić baczną uwagę na czasopismo „Niewiasta“, bowiem redakcja tegoż dołącza do tego czasopisma Wieniec polski i Pszczółkę, które utraciły debit pocztowy w tutejszym powiecie.

Wadowice, dnia 22 lipca 1898.

(—) C. k. starosta“.

W 33 lat później. t. j. w lipcu b. r. przychodzą do urzędów pocztowych w powiecie brzeskim, a zapewne także w innych, policjanci z jawnem żądaniem podania nazwisk prenumeratorów „Piasta“. Jak to historja powtarza się.

——oOo——

Zakaz urządzania dożynek.

Nowy sposób motywacji pism urzędowych wymalazło w okresie „radosnej twórczości“ Starostwo Powiatowe w Krakowie.

W odmowie na prośbę p. J. Barana z Zielonek, o zezwolenie na urządzenie dożynek w dniu 15 sierpnia Sstarostwo pisze:

„nie pozwala się na urządzenie dożynek ponieważ nie ma okoliczności przemawiających za uwzględnieniem prośby“.

Przez wieś do państwa.

Dotychczasowym ideałem prasy społecznej było wychowanie obywatelskie szerokich mas ludowych i robotniczych w duchu narodowym i państwowym. Państwo Polskie dopiero się tworzyło, narodowość, uśpiona przez długie wieki niewoli, dopiero się z wolna budziła; należało przeto wszystkich sił użyć, aby pokazać światu, przyglądającemu się z ciekawością i nieufnością, pierwszym krokom naszego młodego państwa, że Polska nie jest tworem sztucznym, przywróconym do życia jedynie drogą układów dyplomatycznych, ale, że Polska to twór żywy zdrowy i silny, zdolny żyć i pracować nie tylko dla siebie, ale i dla drugich. Co więcej, Polska jako państwo o wiekowej, wysokiej kulturze ma tę ambicję, aby w gmachu ogólno-ludzkiej kultury została wmurowana niejedna trwała i wartościowa polska cegła.

To też w tem pierwszem dziesięcioleciu niepodległości naszej, odsłoniło się oblicze 30-miljonowego narodu w całej jego mocy i potędze, wydobył i ukazał się w jasnem świetle dziennem ostoją tego narodu, pozostający dotąd w cieniu chłop polski, którego się przywiązało do państwa, a następnie wprzągło w pracę nad jego budową. **Chlubiono się chłopem i pokazywano go światu.**

Tak było do niedawna i tak być powinno w przyszłości.

Jednakże wszyscy zgodzą się z tem, że zarówno chłopi jak i robotnicy, mają oprócz interesu narodowego i państwowego także swój własny interes, i że do życia nie wystarczy im jedynie miłość ojczyzny, ale że potrzeba im także chleba powszedniego. Pamiętać dalej trzeba i o tem, że rzesze te wtedy tylko przyniosą państwu trwałe korzyści, **gdy same od tego państwa nie będą potrzebowały ciągłej pomocy materjalnej i kulturalnej, ale będą w stanie w każdej chwili i w każdej formie przyjść mu z pomocą.**

Tymczasem dotąd najczęściej zapominało się o tem, że wieś ma swój własny interes, zapominało się o jej materjalnych i kulturalnych potrzebach, zapominało o jej samowystarczalności i niezależności gospodarczej. Masy ludowe wciągane w wir wielkiej polityki, wprzęgane w budowę państwa nie były niestety w stanie równocześnie myśleć o sobie, o ujawnieniu swego prawdziwego oblicza, utrwalenia swego niezależnego bytu. Wieś do dziś jeszcze nie odkryła się i nie odnalazła w sobie, i dla tego do dziś jeszcze pokutuje na wsi duch pańszczyźniany, do dziś jeszcze mowy niema o nowej chłopskiej kulturze i rozbudzonej, świadomej chłopskiej sile twórczej.

W dalszym ciągu żyje się szlachecko-klerykalną kulturą, posiadającą tak mało cech polskości, nadal przetwarza się zużyte już ideały i powołuje do życia dawno zamarłe wartości.

A przecież interes narodu i państwa, wymaga nowych ożywczych prawdziwie polskich soków wydobytych nie skądinąd jak tylko z zasianej zbożem polskiej ziemi, z pachnącem życiem łąk i lasów, z kipiących siłą i zdrowiem dusz i ciał chłopskich. **Młoda i nowa Polska, musi żyć młodem i nowem życiem! A życie to, jest w stanie dać jej tylko wieś!**

To też dotychczasowy cel pracy społecznej na wsi musi ulec rozszerzeniu, a dotychczasowy jej porządek — przestawieniu. Cel pracy społecznej musi się rozszerzyć o 70 proc. narodu tj. o całą wieś. Praca ta, obok narodu i państwa, musi objąć chłopa we wszystkich dziedzinach jego życia, i głównie obracać się około tego, „który stanowi naród a państwo buduje".

Kolejność haseł tej pracy musi się zmienić!

Już nie państwo i naród będzie naczelnem jej przykazaniem, **ale wieś naród i państwo**, to jest to, co stanowi naturalny porządek życia społecznego. Jak bowiem nie można budować trwałego i potężnego gmachu bez trwałych i potężnych fundamentów, tak nie można budować silnej i potężnej Polski, nie zbudowawszy wprzód silnej materjalnie i kulturalnie wsi polskiej. **Tylko bogata i uświadomiona wieś, znająca i ceniąca swoje prawdziwe oblicze, może zapewnić Polsce potężny i niezależny byt. Taka jest dzisiejsza polska racja stanu.** O tem my młodzi synowie wsi zawsze pamiętajmy i głośno rozpowiadajmy.

Józef Marcinkowski.

Puszka Pandory.

Trzęsawisko, które rozlewa się coraz szerzej po powierzchni życia społecznego ogarnęło i zatapia spółdzielczość, która mając już piękne zaczątki przed wojną gdy lud dźwigał się z niewoli, zdawało się, że dojdzie do rozwoju.

Niema nic dziwnego, jeśli w dobie bankructw walą się różne banki i fabryki oparte na niesolidnych podstawach i na spekulacji jednostek, lecz jeżeli zapada się w otchłań spółdzielczość, która trzymać się ma i rozwijać wysiłkiem zrzeszeń, można to wytłumaczyć jednem: społeczeństwo upokarzane, kopane, przezwane przez „Wielkiego Budowniczego" narodem idjotów, przesiąkając duchem niewolniczym i wschodniemi miazmatami nie wydziela z siebie sił twórczych, ani kierowniczych, ani wykonawczych dla spółdzielczości.

Biurokracja, która wszędzie wścibia swój nos nie ominęła i tej dziedziny. Istnieje przy ministerstwie skarbu Rada spółdzielcza, która deleguje różnych lustratorów i rewidentów opłacanych po królewsku z kieszeni rewidowanych spółdzielni według taryfy ustanowionej przez ministerstwo. Że taka kontrola jest fikcją nie trzeba szeroko wywodzić, gdyż pp. kontrolerzy za 1 lub 2 dni nie zgłębią sekretów spółdzielni, a dłuższe szperanie zrujnowałoby kontrolowaną spółdzielnię. Kończy się tedy na sążnistych sprawozdaniach o pomyślnym stanie spółdzielni i zalecaniach by stan był jeszcze pomyślniejszy.

Tymczasem spółdzielnie lecą w gruzy przywalając i rujnując liczne rzesze niedoświadczonych mało rolnych, bo na kim, jak nie na nich najwięcej opierają się.

Przeklinają tedy „spółdzielczość" i słabą dla nich pociechą jest to, że ten i ów dyrektor powędruje do kryminału.

Dla przestrogi chłopów przytoczę, jak to niedawno jednego z włościan dostała w swoje sidła spółdzielnia pod nazwą „Towarzystwo Rolniczo-handlowe w Krakowie, przedtem międzynarodowe dla jakiegoś handlu, czy przywozu.

Spółdzielnia ta rozsyłała agentów po wsiach z prospektami maszyn i narzędzi rolniczych, którzy wyłudzali od chłopów weksle gwarancyjne z podpisami, lecz niewypełnione.

Otóż nasz rolnik zamówił przez agenta młocarnię, podpisał dwa weksle po 200 zł. zobowiązując się uiścić kwotę 400 zł. do rolnik przy zapewnieniu, że, weksle nie mogą być skarżone wcześniej, niż do 1 października 1931 roku.

Do marca 1931 roku wpłacił nasz rolnik około 260 zł. Jakież było jego zdziwienie, gdy w kwietniu otrzymał zawiadomienie ze Syndykatu Rolniczego, w Krakowie, że oba weksle zostały zaprotestowane i oddane do skargi, gdyż je spółdzielnia tam złożyła i nie wykupiła. Po kilkakrotnych pismach i telefonicznych rozmowach otrzymał zawiadomienie ze spółdzielni, że należy dopłacić do poprzedniej kwoty 180 zł. i sprawa zostanie załatwiona. Wobec tego nasz rolnik w przeświadczeniu, że koniec kłopotów przesłał do spółdzielni tę kwotę z wezwaniem, by mu zwróciła weksle, na co po kilku tygodniach otrzymał skargę wekslową ze Syndykatu Rolniczego w Krakowie i ku swemu przerażeniu dowiedział się, że „spółdzielnia" popadła w konkurs, a dyrektor został zamknięty.

Wszystko przemawia za tem, że ów rolnik zmuszony będzie weksle drugi raz płacić, boć nie było wypadku, ażeby wierzyciel z konkursu otrzymał choć złamany grosz.

Istniało w starożytności wierzenie, że na rozkaz bogów otwarte zostało naczynie zwane puszką Pandory, z której wylały się na ludzkość wszelakie nieszczęścia i choroby.

Zdaje się, że sanacja otwarła i potrząsa nad Polską puszką Pandory. **Obserwator.**

———oOo———

„W koło Macieju".

Jestem młodym, nieuczonym ludowcem, bo skończyłem tylko cztery klasy ludowe, ale mam otwarte oczy, patrzę, co się w Polsce dzieje i muszę stwierdzić, że się źle dzieje i to w dużej części z naszej winy.

Zacznę od nas młodych — czy postępujemy naprzód i w czem?

Czytać potrafimy, z pisaniem gorzej, ale czy czytamy kształcimy się?

Przejdźmy dom w dom na wsi. W ilu można spotkać jakąkolwiek książkę, czy choćby gazetę? A przecież w każdym powinny być podręczniki rolnicze, jako to o pszczelarstwie, sadownictwie, o uprawie ról, łąk, o weterynarji i t. p.

Mamy w konstytucji prawa polityczne i obywatelskie, wybieramy posłów, senatorów, mamy swoje Państwo, a co wiemy o Polsce, o historji naszej, o konstytucji, o samorządzie?

Nikt nie może zasłaniać się nieznajomością ustaw, a czy znamy bodaj najważniejsze ustawy?

Co wiemy o świecie, o innych państwach, o wynalazkach, o hygjenie życia?

Ojcowie i matki nie nauczą nas, bo ich nie nauczono, a tu świat postępuje naprzód.

Kto stoi w miejscu,
ten się cofa.

W Polsce przybywa ludności około pół miljona rocznie, a ziemi nie przybywa, ta sama ilość musi wystarczyć dla wyżywienia coraz więcej gęb, musi się zatem lepiej ziemię uprawiać, niż dotąd, większy plon wydobywać z jednego morga, niż dotąd.

A u nas co? Jak ojciec orał i siał, tak samo czyni syn, jak matka gotowała, tak samo gotuje córka, wiecznie to same potrawy, tak samo przyrządzone. Żadnego postępu, a co najwyżej żółwi, gdy się musimy spieszyć, by dogonić inne narody w wyścigu pracy i by nie zejść na zupełnych dziadów.

Czytam „Piasta", korespondencje z całej Polski, wszędzie biadania, narzekania, złorzeczenia, lub zobojętnienie, martwota.

Tak z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień, „wkoło Macieju". Tak dalej być nie może, to się musi zmienić.

Warunki mamy wprawdzie bardzo trudne i nieprzyjazne. Hasło sanacyjne „chłopi do wideł i gnoju" ma na celu zepchnięcie chłopów w mrok zacofania i ciemnoty, pomocy z góry, my ludowcy nie możemy się spodziewać, a przeciwnie, liczyć się musimy z przeszkodami i utrudnieniami, ale nawet przy obecnych, tak niesprzyjających nam warunkach możemy tak młodzi, jak starzy zorganizować się, możemy mieć w każdej gminie bodaj po parę egzemplarzy „Piasta", możemy opanować Kółka rolnicze, założyć bibljoteczkę z pouczającemi, niezbędnemi książkami.

Nikt nam nie zabroni lepiej uprawiać roli, doborowsze dawać nasienie, mieć rasowe króliki, kury, świnie, bydło i konie — tylko chcieć.

Słusznie miał poeta, gdy mówił: „Polacy mogliby wiele mieć, gdyby tylko chcieli chcieć".

Chciejmy chcieć, a pokonamy trudności, bez oglądania się na rząd, mimo stawianych nam przeszkód, wydobędziemy się z piekła dni dzisiejszych, dojdziemy do znośniejszej przyszłości. **Jarosiewicz.**

———oOo———

Dlaczego skonfiskowano antialkoholowe ulotki?

Po zjeździe w Tarnowie, uchwaleniu antialkoholowych rezolucyj i wydaniu antialkoholowych odezw pojawiło się następujące urzędowe doniesienie:

Według dokonanych obliczeń Monopolu Tytoniowego, sprzedaż wyrobów Monopolu w ciągu pierwszych trzynastu dni bieżącego miesiąca wykazała zwyżkę, a mianowicie 907.272 zł. 52 gr. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego.

Po powyższem urzędowem doniesieniu „Przyjaciel Ludu", „Lud Katolicki" i cała wogóle prasa sanacyjna zatrąbiła na tryumf; Patrzcie, jak chłopy słuchają Witosa — na złość jemu i ks. Panasiowi, po rezolucjach i odezwach zaczęli pić na umór, w ciągu 13 dni lipca wypili za 907.272 zł. więcej monopolki niż w lipcu 1930 roku.

Skoro odezwa antialkoholowa napędza monopolowi spirytusowemu takie olbrzymie sumy — pocóż konfiskować owa?

Czy w trosce o zdrowie i kieszenie chłopów?

Jeśliby myślano o zdrowiu ludności, czyżby powiększano liczbę szynków z 12 na 20.000?

Jak Bolko-Hula-Jarosz-Polaczek bronią drobnych rolników?

W dniu 1 sierpnia pod przewodnictwem pos. Kielaka odbyło się plenarne posiedzenie grupy ludowej B. B. W. R.

Na posiedzeniu tem omówiono szereg aktualnych zagadnień, dotyczących życia gospodarczego wsi, a m. in. sprawy kredytowe, polityki wywozowej, scaleniowe, osadnicze, ubezpieczeniowe i t. d.

Po dyskusji, w której głos zabierało szereg posłów postanowiono przedstawić Prezydjum B. B. W. R. oraz rządowi szereg postulatów, wyrażając przytem **głębokie uznanie rządowi za jego dotychczasową celową i zgodną z interesami drobnego rolnika polityką gospodarczą.**

Nic dziwnego, że przy tej od 5 lat prowadzonej celowej i zgodnej z interesami drobnego rolnika polityce gospodarczej, ludności wiejskiej coraz lepiej się powodzi — coraz bliżej raju.

Co piszą inni?

Jak redukowano w Ministerstwie oświaty.

Pisma warszawskie donoszą:

Na terenie ministerstwa oświaty zredukowano z dn. 1 sierpnia br. dwudziestu kilku urzędników etatowych. Najstarszy z pośród tych etatowych urzędników, liczy lat 51, najmłodszy 29. Wszyscy pobierać będą od 1-go września br. do 1 stycznia 1932 pełne uposażenia służbowe. Po tym czasie otrzymają zaopatrzenie emerytalne ze skarbu państwa i to niektórzy bardzo poważne kwoty.

Między zredukowanymi znajduje się 1 mężatka, natomiast nie wzięto pod uwagę zarządzenia premjera Prystora, aby w razie konieczności redukcji zwolnić ewentualnie mężatki, których mężowie zajmują już posady rzadowe. Takich mężatek z pośród zatrudnionych 45, znajduje się więcej, niż połowa.

*

Dalszy ciąg „walki“ z alkoholem.

Półurzędowa Agencja „Iskra“ ogłosiła następujący komunikat:

„Jeszcze w tym tygodniu ukaże się w sprzedaży monopolowa wódka czysta o mocy 35 stopni.

Wódka ta o odpowiednio do mocy niskiej cenie ma wypełnić lukę w wyrobach monopolu spirytusowego, które posiadały dotychczas tylko wysoki procent alkoholu. Słabsza wódka monopolowa przeznaczona jest przedewszystkiem dla konsumentów dzielnic zachodnich, gdzie dzięki wieloletniemu przyzwyczajeniu poszukiwana jest wódka słaba, aby można było zamiast przekąski popijać ją piwem. — Pozatem monopol spirytusowy, wypuszczając wódkę o mocy 35 stopni, pragnął dać szerokim masom publiczności trunek słabszy dla tych, którzy nie mogą konsumować wódek o pełnej mocy“.

W języku monopolowym nazywa się to dalszym ciągiem walki z pijaństwem. Początkiem była nowela uchwalona w b .roku przez klub Be Be.

*

Urzędowanie, czy szykanowanie?

Sanacyjny „Kurjer Polski“ takie czyni uwagi o obecnem urzędowaniu:

„Wielu jest takich urzędników, którym się wydaje, że człowiek, który przyszedł z jakąś sprawą, który ma jakiś interes, to jakgdyby przyszedł po prośbie, że trzeba go traktować zgóry i dać mu do poznania swoją władzę i siłę. Urzędnik zapomina, że ten obywatel jest przecież płatnikiem podatków, że z tych podatków utrzymuje machinę państwową, a więc i urzędników i t. d.

Jest jeszcze w tem całem urzędowaniu jedno wielkie nieporozumienie. Bo ta chęć i żądza władzy okazuje się nieraz nietylko w traktowaniu petenta, ale i w tak zwanem załatwianiu sprawy. Otóż to załatwianie ma w bardzo wielu wypadkach charakter wyraźnego szykanowania petenta, wytoczenia tych wszystkich zasad i przepisów, któreby się przeciw niemu zwracały, któreby sytuację komplikowały i obywatelowi sprawiały dużo przykrości. Podczas gdy gdzieindziej całe łusiłowanie urzędnika idzie w tym kierunku, żeby „stronie“ wygodzić, żeby w ramach istniejacych przepisów iść obywatelowi możliwie na rękę i życie ułatwić, to u nas w przeważnej ilości wypadków, a zwłaszcza w ramach urzędowania administracyjnego, wytacza się przeciwko obywatelowi to, co najprzykrzejsze i najnieznośniejsze. Jednem słowem szykanuje sie go.

Ten duch szykany winien coprędzej zniknąć z naszych władz i urzędów, bo stwarza on najniepotrzebniej nieprzychylny nastrój dla władz. Obywatel powinien znaleźć u urzędnika opiekuna, do którego udaje się z całem zaufaniem, a nie prześladowcę, od którego stroni i którego nienawidzi“.

Święta prawda.

*

Gmina zbiorowa trumną polityczną.

Obersanacyjny „Przyjaciel Ludu“ tak pisze o projekcie co do gmin zbiorowych w Małopolsce:

„Z jednej strony kordonu, w b. Galicji, opartej na jednowioskowym ustroju gminnym, kipiący, żywiołowy niemal i brzemienny w swych skutkach ludowy ruch polityczny, a równocześnie tuż o miedzę, po drugiej stronie tego samego kordonu, na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, cisza polityczna i spokój niemal grobowy. Gmina zbiorowa stała się trumną polityczną, w którą zamknięto wieś polską po drugiej stronie granicy zaborczej. Czyżby obecnie w wyzwolonej Polsce chciano koniecznie i resztę dzielnic naszego państwa ułożyć do takiej trumny, jaką okazała się w praktyce gmina zbiorowa? Komuż zależeć może na takiem unieruchomieniu i ubezwładnieniu wsi polskiej?

Co za naiwne pytanie! Temu Szanowna Redakcjo „Przyjaciela“ — co wnosi projekt i tenże posłusznie uchwali. Są to najbliżsi, serdeczni przyjaciele „Przyjaciela Ludu“.

*

Kto żywi armję?

W nrze 176 „Polski Zbrojnej“ na 12 stronach znajdujemy 47 ogłoszeń firm żydowskich: Kuttin Benjamin, Kohn, Erlichgerecht, Baruch, Trawa, Samuel Poss, Icek Szylkrot, Fajnsztajn, Srul Leib Ajnszyndler, Aron Ochs i t. d., którzy w tem piśmie donoszą czytelnikom, że są dostawcami wojskowymi. Na ogólną liczbę ogłoszeń dostawców wojskowych jest żydów przeszło 70 procent.

Liczne ogłoszenia dostawców wojskowych w „Polsce Zbrojnej“ są, przypuszczać należy, uwarunkowane przy otrzymaniu zamówień.

*

Gospodarka sanacyjna w Rudzie pabjanickiej!

Niedawno ogłoszona była w Rudzie Pabjanickiej licytacja... **chodników miejskich**, obecnie znowu wypłynął nowy skandal: w dniu 5 bm. elektrownia wyłączyła oświetlenie ulic, ponieważ magistrat nie zapłacił należności w kwocie 36.000 złotych! Na posiedzeniu magistratu uchwalono prosić władze nadzorcze o wydanie zezwolenia na wystąpienie magistratu Rudy Pabjanickiej do sądu z podaniem o ogłoszenie upadłości.

*

Na Riwjerę.

Jak donosi „Gazeta Warszawska“, 4 bm. o godz. 9-tej z minutami wyjechała wycieczka do Paryża i na...Riwjerę. Wyjechało przeszło 200 osób. A więc, co się zowie wielka wycieczka, piękna, miła. I dość niekosztowna, jeśli się zważy, że wycieczkowcy zaopatrzeni byli w paszporty ulgowe po 20 złotych. Z paszportem za 20 zł. pojechać sobie na Riwjerę — to okazja nielada.

Wycieczkę organizowała Liga Morska i Kolonjalna wespół z firmą „Frankopol“. Przy odjeździe wycieczki obecny był na dworcu p. gen. Dreszer, prezes Ligi. — 2-go września ma być następna wycieczka.

*

75 proc. dla Związku Strzeleckiego

„Gazeta Warszawska“ donosi: Po powrocie do ministerstwa skarbu, p .Starzyński zajął się t. zw. reorganizacją monopolów państwowych. Na pierwszy ogień poszedł monopol solny, którego gruntowną reorganizację przeprowadzono w ub. miesiącu, zmieniając przedewszystkiem rozdział hurtowni. Koncesje dawnym hurtownikom poodbierano i dano je nowym, przyczem **75 procent hurtowni dostało się Związkowi Strzeleckiemu.**

„Strzelec“, nazbyt obarczony obowiązkami natury polityczno-partyjnej, nie byłby w stanie prowadzić tych hurtowni w zarządzie własnym, tedy, jak mówią, wydzierżawił je. — Podobno obecnie p. Starzyński ma się zająć monopolem tytoniowym.

*



Spółka ukraińskich chliborobów.

ZIEMIANIE UKRAIŃSCY ORGANIZUJĄ SIĘ. We Lwowie, powstała nowa ziemiańska organizacja, a mianowicie więksi właściciele ziemscy Rusini założyli Towarzystwo pod nazwą: „Spółka ukraińskich ziemian“, dosłownie brzmi nazwa tej nowej firmy; „Spółka ukraińskich chleborobów“. Do organizacji tej należą ziemianie, Rusini, księża ruscy i bogaci włościanie.

Nowe Towarzystwo zapowiada, że założy centralę dla wspólnych zakupów i zbytu wszystkich płodów rolnych. Prócz tego spółka zakładać będzie stacje hodowlane i nasienne i wogóle pracować będzie w kierunku podniesienia techniki rolnej w kraju, jak też polepszenia bytu materjalnego ruskich rolników.

Prezesem nowej organizacji obrano Mirona Łuckiego, brata posła sejmowego Ostapa Łuckiego. Do rady nadzorczej weszli: Malioki, Marynowicz, Terpylak, ks. Pryjma i ks. Oszczypko.

Ruska prasa, a zwłaszcza „Nowe seło“ pisze, że w nowej organizacji grupują się ruscy monarchiści.

Wezwanie do braci — chłopów!

Niech każdy chłop hasło:
jedności i trzeźwości szerzy
Od wódki ucieka —
Tytoniu nie pali i w rychłe
Zwycięstwo uwierzy.

Bracia od pługa — po parę groszy
między sobą zbierajcie.
Twórzcie Koła ludowe — Piasta
prenumerujcie i rozszerzajcie.

Ramię z ramieniem, gdy wszyscy
na wsi zjednoczymy
Naszych katów, pasorzytów
na sto wiatrów przepędzimy.

Grodziszczanin.

Chłopscy synowie.

Zgarbiony, pochylony trudem ciężkiej pracy
Znój nigdy nie wysycha z fałdów jego czoła,
Lata dręczy się myślą, co równa rozpaczy,
Czy podoła utrzymać syna swego w szkołach,
Aby ten syn, gdy będzie księdzem, albo panem,
Wstydził się go i gardził, jego chłopskim stanem..

JANTEK z BUGAJA.

STEFAN HALICZ.

Wiśnie.

(Ciąg dalszy)

Badania, przeprowadzone przez lekarzy szkolnych wykazały, że na 123.557 zbadanych dzieci, 45.710 jest dotkniętych gruźlicą.

Co za pociecha z „pociech“, że podczas gdy cyfra urodzeń w stosunku do 1000 mieszkańców, wynosi dla Anglji 2.9 proc., dla Szwecji 4.5 proc., dla Szwajcarji 9.5 proc., dla Niemiec 5.3 proc., dla Czechosłowacji 6.9 proc., w Polsce aż 15.9 proc., kiedy coraz trudniejsze warunki życia? Tu powinno przyjść pokolenie o silnych muskułach, nerwach, woli, a tu — pożal się Boże, kandydaci do sanatorjów, których niema i na cmentarze, „in viam pacis“.

Mało który naród ma tak trudne warunki egzystencji i rozwoju, jak Polacy.

I mało gdzie z większą racją mogą powtórzyć dzieci o swych rodzicach:

„Ojcowie zjedli winną jagodę, a zęby synów cierpną“.

Lotnik, — wołam na syna, któremu marzy się lotnictwo — idziemy na grzyby.

„W góry, w góry miły bracie...“

Bierzemy koszyki, drugie śniadanie, przyrzekając wrócić na obiad.

Kierujemy kroki na ścieżkę, wijącą się wśród owsów i ziemniaków, bo nic innego nie uda się na tych kamienistych stokach. Po jakiej godzinie przychodzimy na śródleśną polanę.

Cudna, słońcem zalana — wiatry idą wierzchołkami świerków, czasem przesunie się cień chmurki.

Chłopak pobiegł w zagajnik, po chwili wykrzykuje:

„Tatusiu, mam prawdziwka“.

Szukaj lepiej — zachęcam, — grzyby zazwyczaj rosną w towarzystwie.

Ogromnie miło wyrywać z przypolnego mchu prawdziwe grzyby, wielkie, mniejsze i całkiem drobne, całe rodziny, całe gniazda. Jaki zapach przedziwny, surowy, dziki, zdrowy! Inaczej pachną żółte lisówki, inaczej gołąbki, inaczej rozlazłe maślaki.

Skoro wyzbieraliśmy, co było, zjedli wszystkie zapasy, postanawiamy przedrzeć się wśród gąszczy wzdłuż potoczka, aż na szczyt, do źródła. Wchodzimy w leśny chłód i ciszę, tylko strumyk z jednej płyty kamiennej na drugą spada — gdzieś w głębi nawołują się zięby grubym, wilgotnym głosem.

Usuwamy przeszkody, pniemy się w górę.

Rychlej niż przypuszczaliśmy, zaczął las rzednąć, prześwietlać, dało się słyszeć szczekanie psa. Wyszliśmy na polanę, porosłą młodymi świerkami.

Miało się ku południowi, grzybów ani śladu, natomiast pod gałęziami świerków rydze, jeszcze mokrawe od rosy. W mig wyzbierane, praca ukończona.

Wychodzimy na ścieżkę, w kotlince, zasłoniętej drzewami — dom, przy nim ogród, a w ogrodzie wiśnie.

Czerwone i czarne, niby kwitnące gwoździki. Tatusiu!...

Widzę — śmieją ci się oczy, zarobiłeś na koszyczek.

Pies coraz głośniej ujada, słyszymy głos: „cicho Morus, cicho!“

Wychodzi z izby starszy chłop, z fajką w ustach. Wysoki, szczupły, o dziwnie ziemistej cerze. Oczy szare, kamieniste.

Pozdrawiamy, pytamy, czy nie możnaby kupić koszyczka wiśni.

Można, nawet dziesięć — oświadcza, wywołuje Jędrka, chłopczyka może dziesięcioletniego, daje mu koszyk z łyka. — Wejdź na drzewo, zerwij pełny koszyk, tylko nie do brzucha...

Siadamy na bujnej murawie, koło murowanej, darnią obłożonej piwnicy, na której bujały zielska, ogromne osty, dzikie, rude szczawie, srebrna bylica.

Pod dachem gołębnik, gdzie tłumiły się gołębie. Jakiś samotnik gruchał raz po raz, jakby żalił się na los.

Chłopiec uwinął się rączo, przyniósł owoce.

Jedz synku — mówię — ale się spiesz, bo matka czeka z obiadem.

Nie potrzebował zachęty, zmiata, a ten drugi usiadł przy ojcu i patrzy pożądliwie.

Co widząc:

„Poczęstuj go, Zenku, — przykazuję — należy mu się za robotę“.

Podniósł na mnie zdumione oczy, że kupujący ma się dzielić z właścicielem.

Czemu sobie nie narwie, tatusiu — zapytał szeptem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy

Sztuki i sztuczki sanacji!

Na dzień 10 maja br. zgłosił poseł Stachnik do Starostwa w Ropczycach dwa publiczne zgromadzenia a to w Brzeźnicy na godz. 12 i w Ociece na godz. 16. Zgłoszenie wpłynęło do Starostwa dnia 5 maja a więc w przepisanym terminie. W ostatni dzień, to jest 9 maja otrzymuje poseł Stachnik zawiadomienie ze Starostwa, że Starostwo nie przyjmuje do wiadomości zgłoszonych zgromadzeń i zakazuje odbycia tychże pod rygorem skutków prawnych, motywując to późnem zgłoszeniem. Wobec tego zgromadzenia zostały odwołane i następnie zostały wyznaczone na dzień 12 maja. Dnia 17 maja po zezwoleniu Starostwa chłopi w Brzeźnicy wychodząc z kościoła, zgromadzili się licznie na wiecu na godz. 12. Starostwo samowolnie przesunęło termin otwarcia zgromadzenia na godz. 13. Całą godzinę czekali więc uparcie przy wielkim upale na zebranie. Punktualnie o godz. 13 obrady zaczęto. W tem wchodzi na zgromadzenie bojówka sanacyjna z Dębicy, z ośmiu osób złożona i poczyna głośno awanturować się. Nie pomagają upomnienia chłopów, ani przewodniczącego. Na to tylko czeka p. starosta Basara i zgromadzenie rozwiązuje. Dzięki wezwaniu posła Stachnika do ludności, aby w spokoju rozeszła się, uniknęła sanacyjna bojówka suchej łaźni.

Tego samego dnia o godz. 16-tej zebrali się chłopi w Ociece przed salą Kółka rolniczego, by wysłuchać sprawozdanie poselskie posła Stachnika. Przed przybyciem posła Stachnika zjeżdża starosta Basara i konferuje z kilku niedobitkami z sanacji. Wynikiem tej konferencji był rozkaz dany sklepikarce Kółka rolniczego, by czemprędzej salę zamknęła i ulotniła się z kluczem, co ona w obawie przed czykaną uczyniła.

Po upływie pół godziny i bezskutecznym szukaniu klucza przez przewodniczącego Kółka roln. i chłopów, podchodzi do zgromadzonych przed salą chłopów komendant P. P. i oznajmia rozkaz p. starosty, że upłynęło pół godziny od terminu rozpoczęcia obrad, wobec tego zgromadzenie się już odbyć nie może. Usłyszawszy chłopi rozkaz p. starosty klną głośno na metody sanacyjne.

Dziwi się „Gospodarz Polski", że chłopi klnąc, grozili bojkotem domu Kółka rolniczego, który został wybudowany za chłopską krwawicę, a który sanacja zamyka i broni wstępu prawowitym gospodarzom.

Na dzień 13 maja zapowiedział poseł Stachnik zgromadzenie publiczne o godz. 12 do sali kinoteatru w Dębicy. Sala zadatkowana, Starostwo zawiadomione. Zgromadzenię to nie odbyło się, albowiem Starostwo nadesłało pozwolenie o godz. 20, a więc 8 godzin po upływie terminu rozpoczęcia zgromadzenia. Gdyby pozwolenie było nadeszło na czas, zebranie również by się nie odbyło, albowiem właściciel kinoteatru wypowiedział salę 2 godziny przed rozpoczęciem obrad i wracał zadatek, motywując tem, że ma rozkaz i nacisk z góry, ażeby lokalu absolutnie na wiec ludowcom nie udzielał.

Takich to sztuczek i metod chytrych używa sanacja, ażeby szkodzić ludowcom i nie pozwolić im na swobodne wykorzystanie swoich praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucją, tem samem spełniania swoich obowiązków obywatelskich wobec Rzeczypospolitej.

—o—

Hańba sanatorom.

NIELEDWIA ad Żywiec. — Oto dnia 21 września 1930 r. przynosi mi mój sąsiad kawałek wycinka z jakiejś gazety i mówi do mnie: „sąsiedzie, czytaj, jak to teraz szydzą z Witosa".

Czytam i aż krew w żyłach stygnie, jak można tak lżyć takiego człowieka, co to w najkrytyczniejszym czasie dla Polski i całego narodu polskiego uratował Poskę. Przecież my wiemy, chłopi z wsi, chociaż jesteśmy tutaj na samym krańcu kresów zachodnich, że kiedy Polska była w niebezpieczeństwie, to powołano tego chłopa Witosa do steru rządu, żeby bronił ojczyzny.

Byłem w ten czas w Krakowie w kompanji ozdrowieńców, jako, że byłem ranny już na froncie ukraińskim, kiedy to bolszewicy wdzierali się w głąb Polski. Czytałem odezwy przed kompanją kilkakrotnie wydane przez rząd i podpisane przez tego, obecnie prześladowanego Witosa, jako w ten czas Prezydenta Ministrów i zrozumiała wiara, że chłop polski rządzi, a nie jakiś szlachecki pasożyt i po paru dniach rozsypała się kompanja ozdrowieńców i pół zdrowi synowie chłopscy i robotnicy pośpieszyli do pułków i ruszyli na front, aby bronić Ojczyzny i honoru polskiego. Ja również pojechałem do pułku i na front, chociaż jeszcze chory byłem pojechaliśmy do Płocka, trzy bataljony, pod dowództwem p. majora Kantorka, w mej kompanji był dowódcą p. porucznik Kraus z Wadowic, b. legjonista. Kiedyśmy przyszli parę kilometrów od tego miasta, tośmy się spotykali z ludźmi, którzy uciekali przed bolszewikami, a którzy nam mówili: „wróćcie się, bo nic nie zrobicie, bo bolszewików jest okropnie dużo".

Wtedy to pp. oficerowie powiadali „chłopcy, przecieżcie ze wsi, a w Waszawie chłop ze wsi rządzi, — trzeba bronić Polski, bo chłopi będą mieć prawa i udział w rządach. — Niestety, kiedy ludzie widzieli oficerów bez oznak, to się już lękali, że oficerzy się boją. w ślad za oficerami poszli podoficerzy, wszystko w strachu. Wtedy przyszedł do mnie p. por. Kraus i zagadnął: „a ty Kurowski się nie boisz, że oznak nie kryjesz?". — Nie kryłem, bom wiedział, co pisał premjer do żołnierzy, wiedziałem, że to chłop i na jego hasło poszliśmy na front. Kiedyśmy przyszli do miasta, to ludzie półnadzy padali nam do nóg, skarżąc się, że bolszewicy hańbią polskie dziewczęta i mężatki. Nie byli to ludzie biedni, ale i bogacze. Gdy p. por. Kraus został ranny, żołnierze zwątpili, ja jednak dumny z tego, że chłop rządzi tak wielkiem Państwem, krzyknąłem na ludzi: „Na bolszewika chłopcy, bić kanalje. Zaczęliśmy prać z karabinów, a potem na bagnety. Wkrótce też wypędziliśmy bolszewików z rynku. Wślad za nami ruszył p. porucznik Pustelnik ze swą kompanją i uwolniliśmy miasto.

A dzisiaj się czyta w różnych gazetach, jak to np. pisał p. dr. Kwieciński, aż dreszcz przechodzi po człowieku. Drwi ten uczony doktór, że mu żal Witosa, żeby się przydał ziemniaki kopać, karpiele, kapustę, buraki obierać. Wstyd wam. Toście pierw wołali, kiedyście widzieli jak bolszewicy hańbią Polskę, „Witosie ratuj, a teraz by się przydał ulice i wychodki czyścić"?

Na miłość Boską, co ten człowiek wam zawinił? Z kogo p. dr. Kwieciński szydzi? Z nas wszystkich chłopów. Urąga p. Kwieciński, że nikt nie płacze za Witosem? Oj pod słowem honoru, że dużo ludzi płacze. Szydzi ten obersanator, że Witos jest wodzem chłopów polskich. Tak jest, jest wodzem chłopów, my chłopi, wiernie oddani Witosowi, zawsze staniemy pod sztandarem Witosa, niedługo zobaczycie naszą siłę i przestaniecie drwić i urągać. L. Kurowski, chłop-góral.

—o—

Filary sanacji w Niżańskiem.

W Rudniku n/S. urzęduje jako sekretarz gminny Antoni Schiffer, który przed paru laty za fałszowanie pożyczek udzielanych przez Starostwo na zasiewy, został skazany przez Sąd grodzki w Nisku na 7 dni aresztu.

Wydział powiatowy w Nisku, ze względu na popełniane nadużycie, polecił urzędowi gm. w Rudniku by go natychmiast zwolniono.

Mimo tego zarządzenia pan Schiffer urzęduje dalej, za podania kierowane do urzędu gm. o odpisanie podatków pobiera od stron po 50 złotych i t. p.

Na skutek zażalenia stron interesowanych został wydelegowany z ramienia Wydziału pow. lustrator p. Wojciech Płachciński, ogólnie zwany „Wojtek", w celu stwierdzenia nadużyć przez p. Schiffera.

Z góry wątpimy, by lustracja odniosła pożądany skutek, gdyż Wojtek będąc sekretarzem gm. Nisko „pożyczył sobie" z kasy gm. kwotę 2.700 zł. Po wykryciu nadużyć popełnianych przez Wojtka, spryciarz ten zaintabulował na swej realności w mowie będącą kwotę na rzecz gm. Niska, której dotychczas nie spłacił i w ten sposób wymknął się p .prokuratorowi.

Wojtek przeprowadza lustracje gmin całkiem nieudolnie narażając kasę powiatową i strony na koszta, a w niektórych wypadkach i fundusz inkwizycyjny sądowy, wreszcie gminom pozostawiając rachunki za utrzymanie i poleca płacić naczelnikom gmin, jak to miało miejsce w gminie Racławice.

Tak naczelnicy gmin jak i mieszkańcy apelują do pana Starosty, jako komisarza rządowego Wyd. pow., by go zatrzymał w archiwum i polecił mu skartowanie aktów, zaś na lustrację gmin prosimy o delegowanie sekr. Wydz. pow. p. Damaszkę człowieka przedewszystkiem trzeźwego cieszącego się zaufaniem, bezstronnego, szanującego obywateli, siebie i urząd.

Kiedy już mowa o lustratorze Wojtku, wspomnimy kilka słów o leśniku Rady pow. w Nisku p. Kowalskim, który ma poruczony nadzór nad lasami gm. i serwitutowymi. Pan leśnik powiatowy urzęje w Nisku zaledwie około 5 lat, a stawia sobie obecnie 3 dom. Przypuszczamy, że gdy tu będzie urzędował 35 lat to zabuduje wszystkie wolne place nietylko w Nisku ale w powiecie, gdyż bardzo pilnie przeprowadza lustracje lasów, sporządza plany gospodarcze, które wykonuje w czasie urzędowania, a każe sobie za takowe w różnej formie płacić. Doczekamy się, że leśnik będzie miał domy a nam braknie lasów.

Powyższa trójka, to filary sanacji w pow. niżańskim.

Sekretarz.

Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi.

Wieś Jastrząbka Stara,

Nasz proboszcz w okresie wyborczym uprawiał piekielną agitację z ambony (wypadki majowe piętnował przez krótki czas, ale wkrótce jak wielu innych, poszedł za „wiatrem"). Mówił, że zmuszony będzie nie rozgrzeszać ludzi głosujących na numer 7, gdyż ci skazani są na potępienie, a z oddaniem 7-ki już im nikt nic pomóc nie może, czyli że są straceni. „Niemasz dla tych ratunku". Wobec tego wytworzyły się dwa obozy. Mianowicie nieliczna garstka szczęśliwych i ogół „potępionych". Wskutek tego szczególnie kobiety drżały przed konfesjonałem. — Wiele odchodziło bez odpuszczenia grzechów (te, które oświadczyły się za siódemką). Mężczyźni natomiast mniej byli prześladowani.

Również „niedowiarki" odpędzani są od trzymania niemowląt do chrztu. W kazaniach zarzuca jakoby lud nie pracował, bo się nie „przędzie" wieczorami, jak to „dawniej bywało". Kupuje się stroje fabryczne. Nieoszczędność dzisiejszej biedy przyczynia. Nie chce powrócić do płótnianek, w jakie ubierali się poprzednicy, w którą to płótniankę ubierał się Kościuszko, wódz narodu.

A teraz przyglądnijmy się jego skromnemu życiu. Kilka faktów pobieżnie zebranych da nam jasny obraz. Lecz tylko kilka, bo wszystkich w całym „Piaście" nie pomieściłby. Otóż w wiosce naszej jest znaczna część ludzi bezrolnych, którzy od dawniejszych czasów dzierżawią po jednym, dwóch morgach, jedni bliżej. obszarów (mamy dwa obszary, razem licząc tysiąc morgów), inni u księdza proboszcza z plebańskich gruntów (te liczą 80 morg.). Wszyscy i wszędzie płacili po 1 q. żyta z morga. Z przyjściem obecnego proboszcza (1929 r.) nastąpiła szalona zmiana (poprzedni opuścił nas skutkiem starości). Wprawdzie dzierżawcy nadal pozostali, jednak nie płacą już po 1 q. żyta z morga, jak dawniej, albo jak i drudzy obecnie u obszarników (innowierców). Zadowala się ks. proboszcz „skromnem wynagrodzeniem" jak 140 złotych, 6 dni roboczych (najczęściej zaś i 20 snopków z hektara). I to trzeba uiścić należytość w oznaczonym czasie, bez względu na urodzaj i „jaka była ugoda". Na domiar powszechnej nędzy na wsi, umyślił sobie proboszcz rozwalić plebanję, gdyż była za stara, stała 50 lat i ciasna, bo liczyła tylko 5 pokoi. Były i są także obszerne kuchnie. On chorował na pałac. Więc nastraszył ludzi, że w owych murach grozi mu śmierć niechybna. Większość przestraszonych zgodziła się na budowę nowej. Po obliczeniu postanowiono złożyć na tę budowę „skromną" sumę, bo 39 tysięcy złotych, a od morga na każdego gospodarza wypadło po 15 zł. Na wpłatę konkurencji zmuszony niejeden wygnać krowę, jak nie dwie. Należy wspomnieć dla lepszego obrazu naszych ciężkich chwil, że równocześnie (1930 r.) z plebanją rozpoczęliśmy budowę wieży i rozszerzenie kościoła, te przy pomocy naszych rodaków z Ameryki. Sami nie bylibyśmy w stanie rzucić się na tyle w jednym czasie budowli (parafja liczy jedną skromną wioskę). Pałac luksusowy, niezbyt duży ukończony z budowlą, lecz te drugie w połowie drogi. Do utrudnienia a zatem zatrzymania w budowli, przyczynił się proboszcz niewłaściwem postępowaniem. Mianowicie brał materjały do budowy plebanji, gromadzone na te drugie wbrew woli komitetu (przy wieży i kościele robocizna, a więc i zwózka materjałów były bezpłatne). Następstwem tego były kłótnie komitetu z proboszczem. W jednej z nich wyraził niezwykle śmieszne bo niemądre zdanie: „Witosowi tobyście dali, ale swojemu księdzu duszpasterzowi to żałujecie". Czekamy z największą cierpliwością czy to obniży konkurencję. Przynajmniej tyle dobrego powinno wyniknąć. Grzechem byłoby nie wspomnieć zapychanie sprytne księdza surową i wypaloną (ale cokolwiek) cegłą na kościół, a którą liczył sobie drożej 10 zł. na tysiącu, jak cena dobrej cegły (na cegielni nieudała spółkowa). Pieniądze na wszystkie budowle miał u siebie, więc mógł sobie wypłacać. Tej gospodarce postanowiono przeszkodzić. Komitet w tym wypadku okazał się bezsilnym. Nie podołał zadaniu. Ale cała parafja po dłuższej walce zwycięża. Odsunięto surówkę (resztę niezużytą).

Przejdźmy do posług kościelnych. Od chrztu i odprawienia mszy świętej żąda po kilkanaście zł., od ślubu po kilkadziesiąt, od pogrzebu setki. Choćby tuż przy kościele był nieboszczyk, to za mniej jak setkę wszystkich ceremonij nie odprawi (nie przyjdzie na miejsce do domu). Bez złotych kilkunastu nawet nie pokropi, zdaje się w myśl zasady Chrystusa: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi".

Parafjanie.

Dział gospodarczy.

Gospodarka Wydziału Powiatowego w Dąbrowie.

Budżet na rok 1931 32.

A) wydatki zwyczajne	353.600 zł.
B) wydatki nadzwyczajne (drogi, place publiczne, budowa mostów)	40.000 zł.

Na co idą wydatki zwyczajne?

1) wydatki osobowe (pensje i emeryt.)	46 383 zł.
2) wydatki rzeczowe jakoto: utrzymanie lokalu, opał. światło, wydatki kanc.	9.480 zł.
3) na drogi publiczne	**202.850 zł.**
z tego pensje:	
inżyniera	4 363 zł.
technika	4.928 „
drogomistrza maszynowego	3.000 „
kancelisty	2.695 „
szofera	1.800 „
dróżników	22.680 „
4) Na zdrowie publiczne	**27.365 „**
z tego:	
subwencja na przysposobienie wojsk.	4.000 zł.
subwencje na popieranie towarzystw sport.	1.000 „
na koszta utrzymania szpitala powszech.	13.762 „
dozorca sanitarny	2.200 „
subwencja na budowę racjonalnych studzien	100 zł.
na walkę z gruźlicą (ośrodek zdrowia)	500 „
Na oświatę	**1.600 zł.**
z tego:	
datek na wychowanie fizyczne młodzieży	500 zł.
zakup książek dla ubogiej młodzieży	100 „
datek dla ochronek	100 „
Na kulturę i sztukę	**700 zł.**
z tego:	
subwencja na Skałke w Krakowie	50 zł.
subwencja na domy ludowe	400 „
subwencja na bibljoteki publiczne	100 „
Na opiekę społeczną	**8.950 zł.**
z tego:	
na Miedz. Kom. Związ. Opieki Społecznej w Krakowie	7.500 zł.
na kolonje wakacyjną dla dzieci	800 „
na dom im. marsz. Piłsudskiego	100 „
doraźna zapomoga dla biednych	400 „
Na popieranie rolnictwa	**22.050 zł.**
z tego:	
na instruktora przysposobienia rolniczego	600 zł.
na wycieczkę rolniczą do Poznania	500 „
na stypendja dla uczniów szkół rolniczych	200 „
na utrzymanie instruktora rolnego subwencją dla O. T. R.	5.300 zł.
na asystenta mleczności	600 „
na konkursy rolnicze	2.000 „
na popieranie spółek mleczarskich	200 „
na popieranie sadownictwa	0.000 „
na popieranie hodowli	0.000 „
pensje dla najlepszych zalicencjonowanych buhaji	1.000 „
koszty nabycia buhaji	6.000 „
Na popieranie przemysłu i handlu	**500 zł.**
Na bezpieczeństwo publiczne	**650 zł.**
z tego:	
na połączenie tel. P. P. Wietrzychowice	200 zł.
udział w kosztach utrzymania biura naczelnictwa straży pożarnej	150 zł.
zapomogi dla straży pożarnych	300 „
Na świadczenia na rzecz innych związków samorząd. (a to gminom napokrycie deficytów)	2.000 zł.
Różne	**3.916 zł.**
z tego:	
djety i koszty podróży członków Wydz. woj.	300 zł.
składka dla biura zjazdów samorządowych	512 „

Z braku miejsca w prasie ograniczam się tylko do podania niektórych cyfr, żeby Szan. Czytelnicy mogli się zorjentować jak wyglądają obecnie budżety samorządów powiatowych, ile pieniędzy idzie na wydatki osobowe ile na różne „fiki—miki", a ile na potrzeby powiatu.

Samorządowiec.

———oOo———

Co rolnik dobrze sprzeda?

W obecnych miesiącach należy wykorzystać wszystko, co wydaje ziemia. Niestety wiele pożytecznych roślin marnujemy nietylko z powodu nieznajomości, jaką one przedstawiają wartość i gdzie je można spieniężyć.

Na rynkach można sprzedać z wielką nawet korzyścią następujace rośliny rosnące u nas obficie.

1) **Centurja.** Ziele to, wysokie 15—30 cm., rośnie wszędzie na pagórkach, odłogach, i wśród krzaków; kwitnie od czerwca do sierpnia różowo. Na sprzedaż zbiera się ziele kwitnące bez korzenia i suszy się. Za 100 kilogramów tych liści płacą 70 do 80 zł. 100 kilogramów płacą do 120 złotych.

2) **Bratek polowy.** Ziele to, wysokie 15—30 cm. rośnie wszędzie na polach i kwitnie w trzech kolorach, niebiesko względnie fijołkowo, żółto i biało, w czasie od kwietnia do września. Ziele to, wiąże się w wiązki i suszy. Za 100 kilogramów płacą około 45 złotych.

3) **Czernica albo borówka** rośnie gromadnie w lasach. Liście tej rośliny zbiera się łatwo, suszy się za 100 kilogramów tych liści płacą 70 do 80 zł.

4) **Przelot,** w niektórych okolicach zwany również kamoszka. Jest to roślina pastewna z rodziny tej samej co koniczyna, wysoka 15—40 cm. Rośnie dziko na łąkach, miedzach, pagórkach i w krzakach. Niektórzy rolnicy uprawiają ją dla paszy. W tym roku zapotrzebowanie tego kwiatu było bardzo żywo i poszukiwano 20 tysięcy kilogramów. Płacono za 100 kilogramów około 100 złotych.

5) **Babka długolistna,** wysoka 10—40 cm. rośnie na łąkach, przy drogach i wśród koniczyny. Za 100 kilogramów w suchym stanie płacą około 45 złotych.

Wszystkie te rośliny najlepiej suszyć w cieniu by się nie kruszyły i nie traciły barwy, poczem pakuje się do worków albo do paki z zachowaniem wielkiej czystości.

Sprzedać można tylko większą ilość najmniej 10 do 20 kilogramów za pośrednictwem pośrednika, któremu posyła się próbkę a on wskazuje, gdzie należy wysłać towar, i pod jakiemi warunkami. Wielu rolników mogłoby dobrze zarobić na takiem pośrednictwie. Na razie kto ma podobne zioła do sprzedania niech się zwróci w tej sprawie do firmy: Panicz, Lwów, Rynek 28.

——oOo——

Przechowywanie owoców.

Obecnie w okresie dojrzewania owocow jedną z najważniejszych spraw jest umiejętne przechowywanie owoców.

Po zebraniu owoców z drzewa winny one pozostać przez pewien czas w dobrze przewiewnem miejscu, np. w szopie na słomie. Dopiero po kilku dniach, kiedy już się dostatecznie „wypocą", można je przenieść do zamkniętego pomieszczenia, przechowalni lub piwnicy. W pomieszczeniu, przeznaczonem dla owoców, nic oprócz owoców przechowywane być nie powinno. Ponieważ gruszki dojrzewają najpierw u ogonka, a jabłka u kielicha, dlatego gruszki należy układać ogonkiem do góry a jabłka ogonkiem na dół, i nie więcej, jak dwiema warstwami. Półki w pomieszczeniach owocowych powinny być tak zbudowane, żeby deski dały się wynosić w celu wyszorowania ich gorącą wodą i wysuszeniu na słońcu. Całe pomieszczenie należy przed złożoniem tam owoców starannie zdezynfekować, to jest wybielić i wysiarkować. Bielić należy zarówno ściany, jak chodniki i deski, na których owoce mają być umieszczone, gdyż wapno nie zanieczyszcza owoców, a zapobiega zgniliźnie.

Gnijące owoce należy starannie oddzielać od zdrowych, a jeżeli gnicie owoców przybiera większe rozmiary, to dobrze jest pomieszczenie ponownie wysiarkować. Zbyt duże światło, tak samo jak zupełna ciemność, są dla wszystkich owoców szkodliwe. Najlepsze jest t. zw. światło rozproszone, a więc pomieszczenie powinno mieć okna od północy, albo jeżeli jest zbyt dużo światła i słońca, to należy okna pomalować wapnem. Owoce letnie, t. zw. pestkowe, trzeba również po zerwaniu choćby przez kilka godzin potrzymać w zupełnie chłodnem i zaciemnionem pomieszczeniu, co uczyni je znacznie trwalszemi przy przesyłce.

Nie wszyscy wiedzą, że wiele owoców (zwłaszcza jabłka i gruszki), oraz wiele warzyw (pomidory, szparagi, fasola i t. d.) konserwują się bardzo dobrze w suchym i wywietrzałym miale torfowym. Pomidory, naprzykład, mogą przechować się w miale torfowym do stycznia. a jabłka nawet dłużej. W miale torfowym przechowywać nawet można tak rozpowszechnione u nas śliwki-węgierki, które w miale nie więdną, należy jednak wybierać sztuki najpiękniejsze i zdrowe. Ułożone w miale torfowym owoce przechowywać należy w pomieszczeniu o temperaturze 5—8 stopni C., zaś warzywa (pomidory, ogórki, fasola) w ciepłocie 1—15 stopni C.

Wyjątkowo cenne odmiany owoców należy owijać w papier pergaminowy albo gazetowy i układać je oddzielnie na warstwie miału grubości 5 cm., poczem przysypać takąż samą warstwą. Jest to sposób tani, dostępny i bardzo dobry, należy więc o nim pamiętać.

„Rolnik".

——oOo——

Pszenica egipska.

W gazetach pomorskich pojawiła się notatka o nowym gatunku pszenicy tak zwanej egipskiej. Pszenica ta ma wytwarzać na jednem źdźble po kilka kłosków. a więc zapewnia nadzwyczajne plony. Jedna z firm w Toruniu żąda za funt nasienia takiej pszenicy 80 złotych.

Niemcy nazwali tą pszenicę „cudowną" i pragną na niej dobrze zarobić, nie dbając o to czy zarobi rolnik. Otóż z te jcudownej pszenicy wychodowano nowy gatunek świeżo reklamowany na Pomorzu.

Kłos tej pszenicy ma kilka rozgałęzień, ziarna są na nim osadzane gęsto, z powodu czego jest gruby, pałkowaty. Kłosy są drobno owłosione i ościste.

To prawda, że istnieje taka pszenica, i daje nawet bardzo wysokie plony, ale gatunki te w naszym klimacie łatwo wymarzają i mogą być uprawiane w krajach cieplejszych nad morzem śródziemnem, jak w Azji mniejszej, w Egipcie, we Włoszech, w Hiszpanji. U nas można ją widzieć tylko w cieplarniach i doświadczalniach naukowych.

Wobec tego nasi rolnicy nie mogą kupować nasienia takiej egipskiej pszenicy, jeśli nie chcą narazić się na stratę.

——oOo——

ŚWIATOWY ZAPAS ZŁOTA 12 MILJARDÓW DOLARÓW.

Rezerwy złotowe Stanów Zjednoczonych A. P. wynoszą według najnowszego oszacowania 4950 miljonów dolarów. Francji 2300 miljonów dolarów a Anglji tylko 650 miljonów dol. Te trzy tylko kraje posiadają dwie trzecie całego światowego zapasu złota, który szacują na 12 miljonów dolarów.

——0——

RUMUNJA ZAMYKA GRANICE DLA TOWARU Z POLSKI.

W ostatnich dniach eksport włókienniczy do Rumunji został zupełnie zahamowany przez wprowadzoną ostatnio w tem państwie zwyżkę cła na przywożoną z Polski przędzę wigonjową. Podwyżka ta bardzo wydatna, bo wynosząca 65 proc., uderzyła w główny artykuł włókiennictwa naszego do Rumunji.

——oOo——

110 TONN NAWOZÓW SZTUCZNYCH DLA PROPAGANDY.

W roku bieżącym przemysł nawozowy w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa, przyznał na nagrody na konkursach uprawowych gospodarstw samodzielnych i młodzieży wiejskiej — 110 tonn nawozów sztucznych. Rozdzielenia tych nagród między poszczególne województwa dokona ministerstwo rolnictwa do 15 sierpnia br. na podstawie zgłoszeń organizacji rolniczych.

——oOo——

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWA W LIPCU.

W miesiącu lipcu dochody skarbu państwa wyniosły 192.7 miljonów złotych, wydatki zaś 218.1 milj. złotych niedobór zatem wynosił 25,4 milj. zł.

——oOo——

MILJARD DOLARÓW KAPITAŁU POSIADAĆ BĘDZIE TRUST NAFTOWY.

Po długich pertraktacjach doszło do sfinalizowania sprawy fuzji dwóch olbrzymich przedsiębiorstw produkcyjnych przetwory naftowe: Standart Oil Company i Vacuum Oil Company, podpisały umowę o fuzji. Walne zebranie akcjonarjuszy obu towarzystw wyraziło już na ten krok zgodę.

Nowe gigantyczne przedsiębiorstwo dysponować będzie kapitałem w wysokości miljarda dolarów.

W przemyśle naftowym w Polsce pracuje głównie kapitał **powyższych przedsiębiorstw.**

——oOo——

KRYZYS NA RYNKU WĘGLOWYM.

„Kurjer Polski" donosi:

Jeżeli idzie o rynki wolnej konkurencji, to ostatnio dał się odczuć na tych rynkach wzmożony nacisk węgla angielskiego. Temu faktowi należy przypisać zmniejszenie się w czerwcu wywozu naszego węgla do państw skandynawskich, a zwłaszcza do Norwegji, gdzie angielski przemysł węglowy stara się za wszelką cenę odzyskać swą jeszcze do niedawna dominującą, a w ostatnich czasach osłabioną pozycję. Zaostrzenie się walki konkurencyjnej pociągnąć musi dalszą zniżkę cen węgla, co oczywiście zwiększy deficytowość naszego wywozu w tej dziedzinie, pogarszając jeszcze sytuację finansową polskiego przemysłu węglowego.

Z innych ważniejszych rynków europejskich w czerwcu zwiększył się w porównaniu z majem wywóz na rynki bałtyckie, zwłaszcza do Finlandji, oraz do Holandji i Francji. Zmniejszył się wywóz do Włoch, Szwajcarji i Belgji.

Niepomyślnie zapowiadają się konjunktury wywozowe na rynku francuskim i belgijskim. Wprowadzone ostatnio we Francji kontyngentowanie przywozu węgla będzie szczególnie dotkliwe dla Polski, która ma podobno otrzymać kontyngent w wysokości 300.000 tonn rocznie, a więc odpowiadający zaledwie jednej czwartej tej ilości, jaką przemysł węglowy spodziewał się ulokować w roku bież. na rynku francuskim. Również w Belgji są rozważane projekty kontyngentowania przywozu węgla na podstawie przywozu z roku 1928. Oznaczałoby to ograniczenie naszego wywozu na ten rynek prawie jednej trzeciej stanu obecnego.

Powyższe fakty wskazują, że konjunktura eksportowa dla węgla w drugiej połowie roku bież. nie zapowiada się pomyślnie, i że nasz przemysł węglowy liczyć się musi w tym okresie z dalszym pogorszeniem zarówno finansowych, jak i ilościowych wyników wywozu.

——oOo——

Wiadomości ze świata.

Dyktatorzy wszędzie jednako rządzą.

(Z Węgier).

Wszystko co przypisywano w ostatnich latach rządowi, którego prezydentem, zdaje się dożywotnim jest hr. Bethlen, rozwiało się w nicość.

Budżet walczy z deficytem, a niema nadziei, by udało się znaleźć nowe dochody na jego pokrycie lub na uzyskanie pożyczki zagranicznej. Hrabia Bethlen pomimo wysiłków nie może wzbudzić zaufania zagranicy. Wielka pożyczka zagraniczna w wysokości 500 miljonów pengo, która miała być podstawą węgierskiej polityki finansowej, nie nadchodzi. Tymczasem wypadki kroczą swoją drogą i Węgrzy sami przygotowują drugi po 1919 roku krach finansowy. Węgry oddały swe życie gospodarcze do usługi politycznych eksperymentów. W roku 1924 normalny budżet przekroczony został o 80%.

Nie można wyobrazić sobie, co rząd Bethlena w ostatnich latach czynił z pieniądzmi ciężko wydartemi z ludu. Wielkie wydatki reprezentacyjne obliczone na okłamywanie europejskiej opinji, za kupno drogich pałaców w różnych miastach europejskich, Collegia Hungarica utrzymywane wielkim kosztem i t. d., to wszystko figuruje w wydatkach przekraczających normalny budżet. Węgierscy dyplomaci wydają na reprezentację więcej, aniżeli przedstawiciele bogatych państw kolonjalnych. Rząd hrabiów i magnatów nie uprzytamnia sobie, że obecnie nie rządzi Węgrami przedwojennemi, zamieszkałemi przez ujarzmione narody. Parlament wybrany został tylko poto, aby posłów posłać do domu i aby mógł rządzić komitet 22 posłów i 11 członków Izby panów, których rząd wcale nie musi się obawiać. Taka polityczna i gospodarcza dyktatura nie zdoła zapobiec krachowi.

——oOo——

Wesele na dworze rumuńskim.

Prasa rumuńska w związku z zakończonemi uroczystościami weselnemi, które się odbyły z okazji zaślubin Ileany, siostry króla Karola z Antonim Habsburgiem, podaje szereg szczegółów z prawdziwie królewskiej uczty. Niektóre dzienniki przynoszą dokładne spisy potraw, zużytych dla sporządzenia uczty weselnej. M. in. zużyto 1000 sztuk drobiu, 8 cieląt, 15.000 jaj, 2.000 kg. mąki, 800 kg. jarzyn, 500 kg. cukru, 350 kg. ryb i 10.000 sztuk cygar i papierosów najlepszego gatunku. Urządzono bankiety, w których brało udział przeszło 600 osób.

———o———

Ostre przepisy walutowe na Węgrzech.

Rząd wydał bardzo ostre przepisy walutowe. Wywóz waluty węgierskiej bez zgody węgierskiego banku państwa jest wzbroniony. Również zaciąganie kredytów zagranicą w walucie węgierskiej lub obcej jest niedozwolone. Waluta węgierska może być wywożona jedynie na pokrycie procentów od długów zagranicznych.

Rozporządzenie przewiduje sankcję w postaci kary więzienia i grzywny.

——oOo——

Zamach na króla włoskiego.

„Libera Stampa" donosi o nieudałym zamachu bombowym na pociąg salonowy, którym włoska para królewska wracała z Genui do swej rezydencji letniej.

Król włoski obecny był na uroczystościach, związanych ze spuszczeniem na wody olbrzymiego okrętu włoskiego „Rex" w porcie Vestriponente. Natychmiast po opuszczeniu pociągu dworskiego na dworcu w Genui, niedaleko miasta, na szynach kolejowych na tym samym torze, którym miał przejeżdżać pociąg królewski, wybuchła przedwcześnie maszyna piekielna, wyrządzając na szczęście tylko nieznaczne szkody.

W kilka minut później na torze tym zupełnie bezpiecznie przejechał pociąg, wiozący królewską rodzinę.

———oOo———

RZĄD LITEWSKI PRZECIW SZKOLE POLSKIEJ.

Litewskie ministerstwo oświaty rozesłało do wszystkich polskich szkół, znajdujących się na terenie Litwy, okólnik, zawiadamiający, iż z nowym rokiem szkolnym językiem wykładowym w tych szkołach winien być język litewski (!). Język polski w polskich szkołach będzie wykładany narówni z językami: francuskim, niemieckim i rosyjskim (!).

Okólnik ministerjalny zaznacza, że wszyscy nauczyciele winni do powyższego zarządzenia ściśle się zastosować pod rygorem kary grzywny i aresztu.

———oOo———

NOWE SZYKANY WOBEC NAUCZYCIELI POLSKICH NA LITWIE.

Władze litewskie wydały zarządzenie, na mocy którego wszyscy nauczyciele w szkołach polskich na Litwie winni do 1 października b. r. złożyć egzamina z języka litewskiego. Nauczyciele, nie znający tego języka w mowie i piśmie, zostaną zwolnieni z zajmowanych stanowisk.

———oOo———

POPISY ORATORSKIE MUSSOLINIEGO.

Mussolini, dokonywując aktu inauguracji nowozbudowanego wodociągu, wygłosił mowę, w której podkreślił, że faszyzm, to wola. Faszyści, są to ci Włosi, którzy stale konjugują słowo „chcieć" w czasie teraźniejszym.

Tak więc w roku 1915 uświadomiliśmy sobie, że chcemy wziąć udział w wojnie, w roku 1917 chcieliśmy wytrwać, w r. 1918 chcieliśmy zwycięstwa, w r. 1925 chcieliśmy rozbić Aventyn (parlament). Jeżeli nawet czasem strzała wyrzucona z łuku naszej woli nie trafia ściśle w cel, niema to znaczenia. Najważniejszą rzeczą jest chcieć, chcieć głęboko i wytrwale. Wkładamy do naszej pracy twórczej całą naszą wolę mocną i nieugiętą. Ale również i z taką samą wolą mocną i nieugiętą, jesteśmy w każdej chwili gotowi obalić i zniszczyć wszystko, co może nam stanąć w poprzek na drodze rewolucji faszystowskiej.

Kronika polityczna.

Gospodarz polski Gwiżdża cienko gwizda.

Wiadomo ile kosztował wojewodę Darowskiego „Chłop Polski" Bojki i Kauckiego.

Prawdziwy chłop polski jest oszczędny, skromny, na małem poprzestający; sanacyjny „Chłop polski" mimo sutej subwencji zginął marnie. Bojko przeniósł się do „Gospodarza Polskiego" w Warszawie, redagując tę kaczkę sanacyjną razem z posłem Gwiżdżem.

Ile ten Gospodarz zjadł funduszów, przyszłość pokaże. Ponieważ chłopi nawet za darmo nie chcą czytać owego Gospodarza, nic dziwnego, że tenże mimo iż oko sanacyjnej opatrzności nad nim czuwa, robi bokami.

Dzienniki donoszą, że właśnie zlicytowano ruchomości Gospodarza na pokrycie jego długów.

Masowo sprzedają egzekutorzy ruchomości gospodarzom wzorowym, w pocie czoła pracującym na kawałek chleba, czas najwyższy, żeby zaznał skutków sanacyjnej radości życia, którą niestrudzenie głosi „Gospodarz polski", spekulujący na naiwności i głupocie ludzkiej.

Ta spekulacja już nie popłaci — najłatwowierniejsi poznali się na farbowanych lisach sanacyjnych.

* * *

Spowiedź posła Sanojcy.

W „Gospodarzu Polskim" spowiada się Sanojca, dlaczego to on „stary ludowiec" nie jest w nowem Stronnictwie Ludowem.

Oto dlatego, że on i jego koledzy, zapewne Bojko, Jarosz, Potoczek, Radziwiłł, Wiślicki, „pragną... słońca, pragną blasku chwały i dobrobytu dla narodu naszego i dla naszej kochanej Ojczyzny. Do tego celu od wielu lat prowadzi i nas i cały naród — nasz kochany Komendant, Marszałek Piłsudski. Dlatego z Nim i za Nim idziemy.

A Brześć?! — powiedzą partyjnicy.

Bracia Chłopi! Odpowiem krótkim wierszykiem:

„Przy korycie i żerowisku
Można dostać kijem po pysku..." —

Radzimy Sanojcy i tow. zapamiętać sobie ten wiersz — bo w tym wierszu osądzili siebie — na siebie wydali wyrok.

* * *

Z Kongresu Esperantystów.

Secesja Ukraińców w Krakowie.

Ukraińcy wysłali na Kongres esperantystów w Krakowie delegację do której należeli Profesor O. Kuźma, T. Skotyński i J. Czerkawski.

Delegacji tej odmówiono prawa powitania Kongresu w imieniu Ukraińców, gdyż nie istnieje odrębna, niezależna Ukraina, a właściwie nie znamy ani Ukrainy, ani ukraińskiego narodu, lecz tylko naród ruski.

Wobec tego delegaci ukraińscy wnieśli w języku esperanckim protest i opuścili zebranie.

* * *

Igraszki starosty w Brzesku z prawem.

Pismem z dnia 30 lipca b. r. L. Z. W/10/31 przyjął starosta powiatowy w Brzesku dr. Döllinger do zatwierdzającej wiadomości zawiadomienie posła Brodackiego o odbyć się mającem w dniu 2 sierpnia b. r. o 16-ej godz. zgromadzeniu publicznem w Zaborowiu na osiedlu Jana Oleksego.

Zgromadzenie to odbyło się w największym spokoju i porządku.

Nazajutrz zawiadomił poseł Brodacki Starostwo w Brzesku o odbyć się mającem 9 sierpnia br. zgromadzeniu publicznem w sąsiedniej gminie Przyborowiu na osiedlu Stanisława Kani.

W odpowiedzi na to zawiadomienie, tenże starosta Döllinger pismem z 7 sierpnia L. W. Z/11/31 zakazał odbycia tego zgromadzenia, „w podaniu bowiem nie zaznaczono dokładnie ani miejscowości, ani miejsca zgromadzenia, co sprzeciwia się przepisom par. 3 ustawy z 15/11 1867 D. U. P. Nr. 35 o prawie zgromadzania się".

Kapitalne!

Osiedle Józefa Oleksego w Zaborowu raczył łaskawie p. starosta uznać za dokładne oznaczenie miejsca — natomiast osiedle Stanisł. Kani w Przyborowiu nie znalazło łaski w oczach p. starosty, — uznał bowiem owo za miejsce niedokładnie oznaczone.

W ciągu jednego tygodnia, jaka zmiana!

Czyż może zmieniła się ustawa?

Broń Boże — wciąż obowiązuje ta sama ustawa z 15 listopada 1867 D. U. P. Nr. 135.

Również z tą niedokładnie oznaczoną miejscowością — też ciekawa historja.

Jeden jest tylko Przyborów w powiecie brzeskim, skoro tenże w podaniu do starostwa wymieniono, jak można dokładniej oznaczyć jakąś miejscowość?

Pozostanie to tajemnicą pana starosty Döllingera, którejby z pewnością nie potrafił nikomu wyjaśnić.

Na pozwolenie odbycia zgromadzenia publicznego w Przyborowiu, miejscowość ta nie była dla pana starosty dokładnie oznaczoną; dziwne, że do tej niedokładnie oznaczonej miejscowości trafiło na rozkaz starosty dwóch policjantów, celem dopilnowania, by zebranie nie odbyło się, a nawet wójta z Przyborowia zaszczycił starosta odpisem swego orzeczenia, co tenże tak sobie wziął do serca, że pospieszył policjantom na pomoc, oświadczając, że nie dopuści do odbycia zebrania, przyjmując w ten sposób na siebie rolę przysłowiowej żaby, która nadstawia nogę, gdy konia kują.

Czy wolno w ten sposób postępować staroście, niechaj ocenią jego władze przełożone i społeczeństwo!

* * *

Nowa ukraińska interpelacja w parlamencie angielskim.

Propaganda ukraińska pozyskała stałych przyjaciół w parlamencie angielskim. Zawsze ten sam poseł Mander składa coraz to nowe interpelacje w sprawie Małopolski Wschodniej, które prasa ruska powtarza dosłownie. Dnia 15 lipca b. r. poseł Mander zapytał sekretarza spraw zagranicznych jak postąpiły „prace" w sprawie załatwienia sprawy ukraińskiej od czasu ostatniego posiedzenia Komitetu trzech.

Równocześnie prosi o wyjaśnienie, czy prowadzi się układy między polskim Rządem a przedstawicielami ukraińców, i czy Komitet trzech otrzymał w tej sprawie sprawozdanie, względnie czy zażąda tego sprawozdania i przeprowadzi odnośne badania.

Zastępca sekretarza spraw zagr. w Anglji Dalton odpowiedział: Komitet trzech będzie obradować w ciągu września w Genewie i wówczas weźmie pod obrady wszystkie wypadki, które zaszły od ostatniego posiedzenia. Dotychczas nie otrzymano żadnych wiadomości o układach polskiego Rządu z przedstawicielami ukraińskimi.

Poseł Mander zapytuje: czy Komitet Trzech zamierza badać stosunki w Polsce, i uważa, że sprawę tą można odłożyć do września?

P. Dalton odpowiedział w sposób wielce kategoryczny:

„Przewodniczący Komitetu Trzech ma obecnie, bardzo wiele innych spraw do załatwienia".

Wyjaśnienie p. Dańca.

W sprawie hurtowni tytoniowej w Ciężkowicach otrzymaliśmy od p. Fr. Dańca ze Szczucina następujące wyjaśnienie:

„Ś. p. mąż Baudowej, która otrzymała hurtownię tytoniową w Ciężkowicach, opuścił służbę państwową czysty jak kryształ, bez winy i skazy, a nie jako defraudant. Porzucił służbę państwową, zostawił żonę i dzieci w jak najskrajniejszej nędzy, gdyż jako ładny młodzieniec zapoznał się z niewiastą z ładną sakiewką i razem z nią, zostawiwszy żonę i dzieci na pastwę losu, do Ameryki wyjechał".

48 miljonów 125 tysięcy litrów wódki

wypito w Polsce w 1929 roku za około 420 miljonów złotych. Wiele kościołów, szkół, domów ludowych, szpitali, sierocińców wybudowano-by za tę sumę?

Chcesz przyczynić się do budowania Polski, przestań pić wódkę!!!

KRONIKA

Sierpień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
23 N.	Filipa B.	4	57	7	7
24 P.	Bartłomieja	5	58	7	5
25 W.	Ludwika Króla	5	0	7	3
26 S.	Zefiryna P.	5	2	6	1
27 C.	Cezarjusza	5	3	6	58
28 P.	Augustyna B.	5	5	6	55
29 S.	Ścięcie św. Jana	5	6	6	54
30 N.	Róży limańskiej	5	8	6	52

POWRÓT DO ZDROWIA SEN. ŚREDNIAWSKIEGO

Na liczne zapytania donosimy, że b. sen. Średniawski po amputacji nogi wraca powoli do zdrowia, już wstaje i przechadza się. Za parę tygodni opuści szpital Bonifratrów w Krakowie i wróci do domu.

Senator Średniawski żywo interesuje się sprawami publicznemi, a w szczególności Stronnictwem ludowem, którego rozwój i postęp organizacji bardzo go raduja.

Życzymy Kochanemu Dziadziowi, by w najbliższej przyszłości stanął z nami do walki o lepsze jutro dla ludu i państwa.

* * *

ZABÓJCA Ś. P. LINDEGO NA WIDOWNI. — W dniu 4 sierpnia b. r. o 10 wieczór w Warszawie, mieszkańcy Żoliborza zaalarmowani zostali wołaniem o ratunek. Jak zaznaczają świadkowie, w tej chwili kilkunastu napastników rzuciło się na wzywającego pomocy, bijąc go żelaznemi kijami do utraty przytomności. Po dokonaniu swej krwawej zemsty, napastnicy nie zatrzymywani przez nikogo, zbiegli. Rannym, którym okazał się niejaki Trochimiak, robotnik, zaopiekowali się przechodnie, przewożąc go do ambulatorjum pogotowia, skąd po udzieleniu pomocy lekarskiej odstawiony został do szpitala.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne, napad na Trochimiaka dokonany został przez terorystyczną bojówkę sanacyjną, którą dowodził Wacław Trzmielewski, sekretarz związku posadzkarzy, morderca ś. p. Lindego. Trzmielewski przed kilku laty skazany został przez sąd okręgowy w Warszawie na 10 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo pierwszego prezesa PKO. Osadzony w więzieniu, został przedterminowo zwolniony po odsiedzeniu zaledwie 4 lat. Po zwolnieniu z więzienia zamieszkał najpierw w Warszawie przy ul. Pokornej, a następnie został przyjęty do bebesowskiego związku posadzkarzy na Żoliborzu. W następnych miesiącach zamianowany został zastępcą osławionego Łokietka i wykonawcą wyroków partyjnych. Tenże Trzmielewski ma bogatą przeszłość kryminalną. Poza sprawą o zamordowanie ś. p. Lindego, Trzmielewski kilkakrotnie był karany przez sąd za kradzieże i napady bandyckie.

ZNIEWAŻANIE GODŁA PAŃSTWOWEGO. — Kooperatywa w Woli Dołhuckiej, pow. stryjskiego, dzierżawi trafikę. Nad sklepem znajduje się tablica z godłem państwowem.

Dnia 28 lipca nieznany sprawca zerwał tablicę i na jej miejscu umieścił pismo „Surma“, organ U. O. W. Kierownik kooperatywy usłyszawszy hałas spowodowany zerwaniem tablicy, wybiegł. Wówczas sprawca począł uciekać. Po drodze porzucił tablicę.

INSTYTUT DLA BADANIA RAKA ogłasza, że ludzie umierający w wieku ponad 45 lat. giną w 50 proc. na raka. Ilość osób umierających na raka, przewyższa dziś znacznie chorych na tuberkulozę.

NAJWIĘKSZE MIASTO NA ŚWIECIE. Dokonany ostatnio spis ludności miasta Londynu, wykazał, że największe miasto na świecie, jakim jest Londyn, posiada obecnie 8.292.180 mieszkańców. Wzrost ludności Londynu w porównaniu do roku 1921 wyniósł 10 proc. Ludność całej Anglji wynosi w chwili obecnej 44.800.000. t. j. o 2 miljony więcej, niż w 1921 r.

ROZSZERZENIE KOMPETENCYJ SĄDÓW GRODZKICH. Jak wiadomo, dotychczas sądy grodzkie rozpoznają sprawy cywilne, których wartość nie przewyższa 1000 zł., oraz sprawy szczególne, przekazane wyłącznie do rozpoznania tymże sądom.

Obecnie ministerstwo sprawiedliwości rozważa kwestję możliwości rozszerzenia kompetencji tych sądów.

Istnieją dwa projekty w tym względzie: jeden traktujący poddanie rozpoznaniu przez sądy grodzkie sporów o roszczenia majątkowe, jeśli wartość tych sporów nie przekracza 2000 zł. i drugi 5.000 zł, a sprawa bez względu na wartość powództwa nie należy do właściwości innego sądu.

Jeśli się rozszerza kompetencje Sądów grodzkich, poco owe znosić?

MAJOR KUBALA PROWIZOREM FARMACJI. Przy wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego, przesłuchiwano w charakterze świadka b. majora Kubalę. Przedmiotem sprawy był proces przeciwko ordynansowi Michalakowi, oskarżonego o skradzenie pamiątkowego złotego zegarka i złotej branzoletki ofiarowanych lotnikowi przez Polonję amerykańską. Major Kubala zapytany o zawód, oświadczył: Jestem bezrobotny. — Ale jaki jest pański zawód? — Prowizor farmacji.

PUŁKOWNIK OSZUSTEM. B. komendant PKU. Warszawa, podpułkownik w st. spocz. Roman Krzyżanowski został aresztowany za oszustwo. Po zwolnieniu z wojska, Krzyżanowski założył biuro próśb i porad. W porozumieniu z sierżantem PKU. Czapskim, Krzyżanowski zajął się uwalnianiem żydków za dobrą opłatą od wojska. Oszustwa wyszły na jaw i podpułkownik Krzyżanowski powędrował do więzienia wraz z sierżantem Czapskim.

ZAPOWIEDŹ OSTREJ ZIMY. Znany szwedzki meteorolog Bandstrom, który powrócił z podróży do Islandji, gdzie badał temperaturę prądu zatokowego, oświadczył, że wyniki badań potwierdziły jego dotychczasową hipotezę, według której temperatura prądu zatokowego, wpływająca w znacznym stopniu na klimat Europy północnej, obniża się. Obecne badania wykazały, że temperatura prądu zatokowego obniżyła się o trzy stopnie. Z tego powodu Bandstrom przypuszcza, ze zima tegoroczna w Europie będzie bardzo ostrą.

ARESZTOWANIE. Na granicy wschodniej koło Woronianki(pow. Nadwórna) policja przytrzymała 16-letniego ucznia 6-tej klasy ukraińskiego gimnazjum Romana Fedczuka z Orzelca koło Śniatyna.

W czasie osobistej rewizji znaleziono u Fedczuka nielegalne książki i kilka numerów czasopisma „Surma“.

———o———

Sprostowanie.

Odnośnie do korespondencji p. t. „Ślub Kłosa ze składnicą“, w numerze z 2 sierpnia 1931 roku, pospieszam donieść, że nie kupiłem kamienicy Składnicy kółek rolniczych w Mielcu.

Weryński Stanisław.

Do naszych Czytelników!

Obecne ciężkie czasy gospodarcze z natury rzeczy odbijają się równie**ż** na naszem wydawnictwie, które dlatego zmuszone jest do jak największych oszczędności. **Od kilku miesięcy szereg Czytelników zalega z opłatą prenumeraty,** przynosząc naszemu wydawnictwu **poważne** straty. Wprawdzie sytuacja gospodarcza wsi jest rozpaczliwa, jednakowoż zawsze łatwiej jest zaoszczędzić 85 groszy miesięcznie na prenumeratę niż naszemu wydawnictwu uzyskać co miesiąc około 5.000 złotych na opłatę drukarni, papieru i t.d.

Z dniem 1-go września br. zmuszeni jesteśmy wstrzymać dalszą wysyłkę tym wszystkim, którzy na dalszy okres nie mają odnowionej przedpłaty. Przychodzi nam ten krok z przykrością uczynić, jednakowoż zmusza nas do tego obecne ciężkie położenie gospodarcze, oraz troska o wydawnictwo.

„Piast“ istnieje tylko dzięki przedpłatom Czytelników, udzielanie kilkomiesięcznego kredytu, odbija się ujemnie na finansach wydawnictwa — wobec czego **z dniem 1-go września kredytu na prenumeratę udzielać nie będziemy.**

Czytelnicy nasi to zrozumią i pospieszą niezwłocznie z wyrównaniem zaległej prenumeraty i wpłatą na dalszy okres.

WYDAWNICTWO.

Czy należycie wyzyskujemy radjo?

Pytanie, postawione w nagłówku, każdemu chyba się nasuwa, ilekroć wpadają nam w rękę wykazy statystyczne radjoabonentów. Z nich okazuje się, że z radja korzysta najwięcej Ameryka, drugie miejsce zajmują Anglicy, trzecie Niemcy, następnie idą Francuzi, Japończycy, Rosjanie, Szwedzi, Kanadyjczycy, Austrjacy, Duńczycy, Czesi, Szwajcarzy, Norwegowie... My zaś stoimy gdzieś, gdzieś na szarym końcu.

W powyższym szeregu uderza poczesne miejsce, zajmowane przez Rosję, która przy obliczeniach innych urządzeń kulturalnych, stoi (a w każdym razie stała dotąd) gorzej od Polski.

Tłumaczy się to tem, że władza sowiecka bardzo gorliwie i energicznie posługuje się radjem dla celów propagandowych. Przytem nie poprzestaje na nadawaniu odpowiednich prelekcyj i słuchowisk, ale wszelkiemi sposobami ułatwia ludności korzystanie z nich, a nawet częstokroć zmusza ją do tego. Tak samo zresztą wyzyskuje i kinematograf, wyświetlając obrazy, na które poprostu spędza wsie całe.

O tąkiej propagandzie pod knutem u nas, rzecz prosta, nie może być mowy. Nie znaczy to jednak, by nie istniały pewne formy nacisku, skłaniające szerokie masy do rozszerzania swych wiadomości i widnokręgów przy pomocy tak cudownego wynalazku, jak radjo.

Myśl tę podsunął mi pewien włościanin, z którym przypadkiem spotkałem się w wagonie kolejowym.

Jechało akurat sporo gospodarzy i prowadzili ożywioną rozmowę na tematy najbliżej ich obchodzące, więc o przewidywanych zbiorach, o narzędziach rolniczych, nawozach i t. d. Rej wodził czerstwy, przysadzisty mężczyzna w średnim wieku, przyzwoiciej od innych ubrany. Tyle miał ciekawych rzeczy do opowiadania, w tylu sprawach był dobrze poinformowany, że słuchano go z uwagą, a mnie ogarnęła ciekawość, co to za jeden? Skąd on to wszystko wie?

Zapytałem wreszcie.

— Wójtem jestem — powiada. — A skąd mam te wiadomości?... Ano, słucha człowiek tych panów, co przez radjo mówią, to niejedno się spamięta. Zresztą, nie ja jeden. U nas we wsi wszyscy.

— Niepodobna! Każdy gospodarz ma radjo? — zawołałem uradowany.

— E, tak znowu, to nie... — przerwał wójt mój wybuch niewczesnego zachwytu, — ale mamy wspólny gminny odbiornik. Lampowy, z głośnikiem.

Zaczęło się od tego, że sprowadził radjo nauczyciel i dawał z niego korzystać co pewien czas dzieciom. Od dzieci dowiedzieli się rodzice, jakie to dziwa można słyszeć, ba! nawet nabożeństwa z Ostrej Bramy. Potem wrócił z wojska chłopak, który przywiózł swojej Marysi aparacik detektorowy. Ale cóż! Słuchać mogły tylko dwie osoby.

A tu tymczasem amatorów słuchania zjawiało się coraz więcej. Pchać się do ciasnego mieszkania nauczyciela?... Ani wygodnie, ani wypada...

I oto wójt wpadł na pomysł urządzenia składki. Sprowadzili odbiornik dla całej gromady i umieścili w kancelarji gminnej — wszyscy są właścicielami i wszyscy mają prawo słuchać.

— No i słuchają?

— A juści. Co nie mają słuchać? Człowiek dowiaduje się rzeczy, o których pojęcia nie miał. Niejeden już nawet dobrze na tem zarobił, bo mądrej rady posłuchał...

Tak więc kancelarja gminna zamienia się tu co najmniej raz na tydzień, w niedzielę, na salę koncertowo-odczytową. Frekwencja stale dopisuje, powiększa się, a niekiedy i z dalszych stron zjawiają się goście.

— Jak pan myśli — zagadnąłem mego rozmówcę — dlaczego, mimo oczywistych korzyści, jakie daje radjo, wciąż jeszcze za mało jest ono rozpowszechnione?

— U nas — odrzekł — naród nie lubi nowinek, a czyta mało... Ot, gdyby ci kupcy, co aparaty sprzedają, urządzali po wsiach pokazy, zaraz by poszło lepiej. Niechby przyjechał której niedzieli taki pan z aparatem, niechby na poczekaniu rozciągnął antenę i dał ludziom posłuchać czyto muzyki, czy odczytu... Niechby czasem nawet zostawił na kilka dni odbiornik, niejedna gmina złożyłaby się na kupno i już go nie oddała.

Tę radę rozsądnego wójta uważamy za stosowną rozpowszechnić. Może bowiem istotnie być skuteczna. A leży to w interesie zarówno handlu, jak i kultury szerokich mas.

Humor.

CHŁOP i SANATOR.

Że zajadał pieczone ziemniaki przed chatą,
Żałował Bebek chłopa — chłop mu rzecze na to:
— Zlizuj pańskie talerze — gdy twa wola taka,
Ja wolę jałowego, własnego ziemniaka.

NIEBEZPIECZNA ZASADA.

— Proszę pani — odwoluje właściciel wielkiego sklepu na bok sprzedawczynię, słysząc, że ta dość ostrym głosem odpowiada jakiejś kupującej pani — zasadą w naszym handlu jest, że zawsze się przyznaje racje klijentom...

— No to już nie wiem ,co mam zrobić panie szefie, bo ta dama właśnie powiedziała, że nasz sklep jest oszukańczy i na wszystko są podwójne ceny.

NIEZWYKŁY ZĄB.

Przychodzi Antoni do dentysty wyrwać zęba. Lecz ile razy dentysta zbliża obcęgi, Antoni zamyka usta. Dentysta wpada na pomysł: daje znak służącemu, który włazi pod krzesło, na którym siedzi chory i kłuje go szpilka ze spodu. Pacjent krzyknął, otworzywszy gębę. Z tego skorzystał dentysta, chwycił i wyrwał zęba. Po operacji Antoni się zrywa, chwyta reką za miejsce ukłute i jęczy: Ale korzeń tego zęba głęboko siedział!

Odpowiedzi Redakcji.

Jeden za wszystkich w St. Korczynie: Będzie drukowane z opuszczeniem niecenzuralnych zdań. — **WP. Józef Krzebiot**, Stempina, p. Frysztak: W Krakowie jest Akademja Sztuk Pięknych, tam posłać próbki prac syna i prosić o bliższe informacje. Można go również zapisać do Szkoły przemysłowej w Krakowie, gdzie uczą rysunków. — **Stary Bielczanin** we Lwowie: W żaden sposób nie zasłużył Pan sobie na taką nazwę, jaką się podpisuje. Uwagi Pana o 10 wytwórniach wódek, o nieposzanowaniu ustaw zupełnie słuszne, ale niecenzuralne. Podobało się Panu w Zborowie kazanie owego siwego wikarego. który był przez naród bardzo kochany, jednak wciąż przenoszony z miejsca na miejsce. Widzi Pan, jak popłaca miłość ludu w dzisiejszych czasach. — **Obecny w Tęgoborzu:** O podręczniku i krowach niecenzuralne, korespondencja w druku. — **T. Konarski:** Uwagi o ochronie zwierząt bardzo trafne, istotnie nawołują do ochrony zwierzat, do ludzkiego ich traktowania tacy, co dla niedoli ludzkiej nie mają żadnego zrozumienia i serca, przeciwnie oklaskują czyny barbarzyństwa i znęcania się nad ludźmi. Wobec panujących stosunków artykuł niecenzuralny. — **WP. Andrzej Strojek** w Mucharzu: Witamy serdecznie w naszych szeregach po powrocie do kraju. Żali się pan, że list nadany w Krakowie 10 kwietnia zawierający zaproszenie na zjazd 12 kwietnia doszedł do rąk adresata 27 kwietnia. Dobrze, że wogóle został doręczony, że nie zaginął w drodze. Pismo, zawierające uznanie i wdzięczność Witosowi za jego rządy, które wydają się teraz ludności wiejskiej rajem, wręczyliśmy Prezesowi Witosowi. — Sprawa praktyk z emigracją do Francji była już kilkakrotnie poruszaną w Piaście. Dziś żadne racje, perswazje nie pomogą, organizacja może zło zmienić i usunąć. — **WP. M. Cz. Zakopane:** Owszem z przyjemnością wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów — prosimy o dalsze w tej materji. — **WP. Marcin Kuhma**, Dobranowice: Po usunięciu niecenzuralnych miejsc z chęcią wydrukujemy, prosimy o dalszą pamięć. **WP. Jan Rębacz**, Wołoszyn: Statut kosztuje 25 groszy, legitymacja 1 zł. rocznie. Proszę podać spis Nicie w Szczurowej, a on dostarczy legitymacji i statutów. — **WP. Wincenty Herota,** Jankowice: Ani Prezes, ani Stronnictwo nie jest w możności spełnić Pańskiej prośby. — **Grodziszczanin:** Był wielki festyn Koła młodzieży, tysiące gości się stawiło, zaledwo jednak dwie ćwiartki piwa wypiło. — Ja sam małą szklaneczkę wypiłem, a na zapytanie, czemu tak skromny utarg mówiono, że lud wiejski stracił pragnienie pod rządami sanacji. Kilka wierszyków dajemy osobno — reszta niecenzuralna. — **WP. P. Fidelis:** Za piękną fotografję dziękujemy, niestety ze względu na znaczne koszta, nie możemy owej umieścić w Piaście. — Osadnikom na Wschodzie poświęcamy baczną uwagę, i chętnie umieszczamy korespondencje od nich pochodzące. Artykuł damy w miarę wolnego miejsca. — **WP. St. W. Tarnowiec:** Opisując zjazd legjonistów w Tarnowie, zauważa Pan: „Ogółem entuzjazmu nie było widać, odnosiło się wrażenie, że coś ciąży, jak chmura gradowa nad całym zjazdem. Oklasków podczas pochodu mizernie mało, a były wywoływane, czego byłem świadkiem, przez samych legjonistów, widocznie rozmyślnie poustawianych między publicznością. Dziwiło mnie, dlaczego wkoło mnie byli legjoniści, pięknie krzyżami udekorowani, nie biorący udziału w pochodzie, zrozumiałem, gdy zaczęli oklaskiwać nadchodzące delegacje i na końcu dopiero przyłączyli się do pochodu. Stwierdza Pan również, że oprócz Padły z fornalami i Krakusów Ks. Rogoża z Paschy radlnej chłopów na lekarstwo nie było. — My tylko o swoich zjazdach dajemy obszerniejsze sprawozdania, sanacyjnemi galówkami nie zajmujemy się, dlatego zjazdowi tarnowskiemu nie poświęciliśmy więcej miejsca. — **WP. Ludwik Michałek** w Tylmanowej: Listy otrzymane, korespondencja w drukarni, od orzeczeń władz administracyjnych wnosić odwołania do Sądu, i bronić się aż do zwycięstwa. — **WP. Władysław Gacek** w Rzęsnej ruskiej: Krakowiaki sanacyjne doskonałe, ale na pewno nie spodobałyby się prokuratorowi krakowskiemu, zostaną na razie w teczce. — **WP. Jan Skoczylas**, Gaje Smoleńskie: Owszem, dostanie Pan pieniądze, tylko teraz nie mają. Gdy Sejm się zbierze, proszę się odnieść do naszych posłów, to sprawę załatwią.

WP. Adolf Wojtunik: Artykuły Pańskie będą drukowane. Chcąc zawiązać Koło Ludowe, należy zwołać zebranie poufne za zaproszeniami. Na zaproszeniu musi być wypisane imię i nazwisko oraz miejscowość zaproszonego. Zaproszenia trzeba rozdać lub rozesłać przed zebraniem. Oprócz tego trzeba przygotować spis zaproszonych. Takiego zebrania nie potrzeba zgłaszać do starostwa. Formularze co do założenia Koła prześlemy. — Cześć! — **WP. Karol Notz:** Kwota 93.000 marek polskich z roku 1922 z lutego w pełnej waloryzacji wynosi 186 zł. bez procentów. Należytość ta może być zredukowana aż do 10 procent, zależnie od tego, na co pieniądze były pożyczane. — **WP. Stanisław Hajduk:** Można dobrze sprzedać znaczki stare i to rzadkie okazy, względnie serje znaczków. Bez oglądnięcia nie możemy powiedzieć ile mogą wartać Pańskie znaczki. — **WP. Piotr Ozga:** Gazety takiej, któraby ogłaszała o wolnych posadach, czy też o wolnych robotach niema. Istnieją w Polsce Państwowe Pośrednictwa Pracy, które ogłaszają o wolnych miejscach — niestety wolnych miejsc do pracy niema, masa bezrobotnych i to w sezonie. — **WP. Władysław Gazek:** „Krakowiak sanacyjny" — nie pozbawiony werwy i humoru. Niestety nie będzie drukowany, gdyż „Piast" uległby konfiskacie. — **WP. Alojzy Hofman:** Sprawozdanie będzie zamieszczone w przyszłym Numerze „Piasta". Czeki wysłano. Cześć!

Prosimy o uiszczenie prenumeraty na trzeci kwartał.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej.	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.	
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm.	80 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, pod zarz. R. Ferka.